Nr. 321 Środa 9 Listopada 1938 r. Rocznik XLV.

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.05.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 28, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatne.
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wielki plan zbrojeń Anglii

a polityka p. Chamberlaina

„Daily Express" podaje dalsze szczegóły rozbudowy angielskiego lotnictwa wojennego. Według dziennika Anglia będzie posiadała w niedługim czasie 5.400 samolotów wojskowych pierwszej linii, to jest o 100 proc. więcej niż obecnie. Angielski przemysł lotniczy osiągnie maksymalną wydajność i będzie mógł produkować około 40.000 samolotów rocznie. „Daily Express" twierdzi, że koszty związane z przeprowadzeniem tego programu wyniosą około miliarda funtów.

Znany przemysłowiec samochodowy lord Nuffield przystosuje swe zakłady do produkcji samolotów myśliwskich. Również produkcja dział przeciwlotniczych zostanie znacznie zwiększona, przyczym zakłady lorda Nuffielda wchodzą również w grę.

Według planu ministerium lotnictwa, wschodnie i południowe wybrzeża Anglii będą pokryte siecią baterii przeciwlotniczych. Jednocześnie zostanie wzmocniony system zapór balonowych. Ministerium lotnictwa oraz społeczne organizacje obrony przeciwlotniczej rozpoczęły ożywioną kampanie rekrutacyjną. (ATE.).

Sfery zbliżone do rządu angielskiego twierdzą, że polityka zbrojeniowa Anglii nie sprzeciwia się znanej taktyce Chamberlaina, która — zdaniem premiera — zmierza do osiągnięcia trwałego pokoju w Europie. Zdaniem kół, zbliżonych do premiera, zbrojenia... ułatwią rozmowę z państwami totalnymi, w stosunku do których Anglia — zdaniem tych kół — pozostała znacznie w tyle.

Napad w Haifie

Terroryści arabscy dokonali ponownie napadu na urząd pocztowy w Haifie, gdzie zrabowali złoto wartości 750 funtów szterlingów. Straty, wyrządzone wskutek podpalenia magazynu w Haifie — sięgają 50 tysięcy funtów.

Po dwóch latach przerwy

ambasador Francji w Rzymie

Czego zażądają Włochy od Francji?


AMB. FRANÇOIS PONCET.

PAT. donosi z Paryża:

Nowy ambasador francuski w Rzymie, p. François Ponce odjechał w niedzielę wieczorem z Paryża do Rzymu, by objąć kierownictwo placówki, która od 2-ch z górą lat, t. j. od chwili odwołania i przejścia na emeryturę poprzedniego ambasadora hr. Chambrun, pozostawała pod kierownictwem tylko charge d'affaires, wobec tego, że rząd francuski nie mógł się zdecydować na zamieszczenie w listach uwierzytelniających nowego ambasadora formuły, uznającej Króla włoskiego Cesarzem Etiopii.

Sprawa ta załatwiona została po spotkaniu monachijskim przez decyzję francuską, by akredytować nowego ambasadora przy Królu i Cesarzu.

Nowy ambasador żegnany był na dworcu przez liczną grupę wybitnych osobistości francsuskich oraz charge d'affaires włoskiego w Paryżu i ambasadora niemieckiego hr. Welthka.

W kołach ploltycznych francuskich przywiązują duże nadzieje do wielkich talentów politycznych ambasadora François Ponceta i liczą, że po pełnej sukcesów misji jaką sprawował w Berlinie, doprowadzi do wyrównania stosunków francusko - włoskich.

**

Rzymski korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi, że w związku z przybyciem tam François Ponceta w Rzymie oczekuje się w najbliższym czasie podjęcia nowej intensywnej próby uregulowania stosunków francusko-włoskich.

Jednak możliwość szybkiego osiągnięcia porozumienia między Paryżem a Rzymem ocenia jest tu RACZEJ PESYMISTYCZNIE.

Ze strony włoskiej punktem wyjścia przy ewentualnych rokowaniach będzie obustronne uznanie, że układ Mussolini — Laval z roku 1936 został wykonany tylko połowicznie.


MINISTER CIANO.

Obecnie Włosi żądać będą przedewszystkim ZMIANY STATUTU TUNISU specjalnie w punkcie ustanawiającym automatyczne przyjęcie obywatelstwa francuskiego przez wszystkich Włochów zamieszkałych w Tunisie bez przerwy 20 lat. Poza tym Włosi podnoszą obecnie kwestię obniżki stawek przewozowych przez kanał Suezki, REGULACJĘ GRANICY FRANCUSKIEGO SOMALI i sprawę częściowego wykupu akcji kolei Addis Abeba — Dżibutti.

Rzymskie sfery polityczne przewidują, że po wizytach oficjalnych p. François Poncet odbędzie parę rozmów z hr. Ciano, po czym uda się do Paryża po instrukcje. Od wyników tej podróży zależeć będzie dalszy rozwój stosunków między sąsiadującymi mocarstwami.

Partyzanci chińscy

Oddział renegatów wycięty w pień

Uparte walki na południu

Wobec ciągłych napadów partyzantów w rejonie Szanghaju władze japońskie zorganizowały oddział ochrony, złożony z Chińczyków pod dowództwem Tsiu-Chun-Fa. Oddział ten opuścił Szanghaj, lecz niedaleko miasta został otoczony przez partyzantów i wybity prawie co do nogi. Zginęło przeszło 1.000 żołnierzy oraz dowódca Tsiu-Chun-Fa.

**

Wojska japońskie w poniedziałek w godzinach rannych zbliżały się do miasta Joczau na północno-wschodnim brzegu jeziora Tung-ting. W ciągu niedzieli Japończycy zajęli miasto Tsung-Jang.

Na rzece Hsiang Japończycy zdobyli w ciągu ostatnich dni szereg statków chińskich. Według doniesień z Hongkongu w pobliżu miasta Samszui, położonego w odległości około 40 km. na zachód od Kantonu toczą się niezwykle zacięte walki. Miasto miało przechodzić kilkakrotnie z rąk do rąk. Ostatnie doniesienia otrzymane w poniedziałek rano, mówią o nowych atakach japońskich.

JAPOŃCZYCY O SWEJ ZDOBYCZY WOJENNEJ.

Straty chińskie podczas walk, jakie toczyły się wokoło Hankau według źródeł japońskich wynoszą około 800 tysięcy rannych i zabitych. Japończycy zdobyli przeszło sto ciężkich dział, 221 dział górskich Wielką ilość amunicji. 14 dział przeciwlotniczych, przeszło 400 ciężkich karabinów maszynowych. około 1300 lekkich karabinów maszynowych, wielką ilość samochodów ciężarowych i t. d. (PAT.).

Wszystko dla wojny

Dziennik „Asahi" donosi, że budżet na przyszły rok został ustalony w wysokości 3 i pół miliardów jen W tym budżecie wydatki wojenne wynoszą 45 proc., lecz są to tylko koszty utrzymania armii i floty: wydatki na prowadzenie operacji wojennych w Chinach przewidziane są w osobnym nadzwyczajnym budżecie w wysokości 4 i pół miliardów jen. Jak donosi „Asahi", środki na prowadzenie wojny mają wpłynąć z podwyższenia podatków, co przyniesie 35 milionów jen, a na pokrycie pozostałej sumy, wyzyskane będą inne źródła. (ATE.

Bliski termin wyborów

do parlamentu w Anglii

Jak podaje „Daily Express", w kołach politycznych przewidują na ogół, że zbierająca się sesja parlamentarna będzie ostatnią sesją obecnego parlamentu. Normalnie sesja mogłaby trwać do listopada rok uprzyszłego, lecz coraz bardziej utrwala się wrażenie, że w styczniu lub lutym odbędą się wybory powszechne, niektórzy nawet utrzymują, że wybory odbędą się wcześniej.

Decyzja Rządu zależeć będzie od stanowiska Izby Gmin w sprawie planu obrony i od wysiłków premiera na rzecz pokoju. (PAT.).

Co na to p. Chamberlain?

Nowe wojska włoskie dla Hiszpanii

„Sunday Times" donosi, że na miejsce wycofanych ochotników włoskich z Hiszpanii przybyły w tych dniach do Malagi nowe transporty wojsk włoskich w sile 5000 żołnierza.

Dalsze transporty według zapewnień tygodnika „Sunday Times", mają być w drodze.

Zamach na sekretarza

ambasady niemieckiej w Paryżu

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Paryża, iż w poniedziałek rano dokonano zamachu rewolwerowego na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu von Ratha. Do gabinetu sekretarza przybył osobnik nazwiskiem Herszel Seibel Grinszpan narodowości żydowskiej, prosząc o rozmowę. Wkrótce potem w gabinecie von Ratha rozległy się strzały, a zamachowiec usiłował zbiec.

Woźni schwytali Grynszpana i oddali go w ręce policji. Grynszpan zeznał na śledztwie, iż dokonał zamachu, aby zemścić się za swych współwyznawców. Sekretarz legacyjny von Rath został przewieziony do szpitala. (PAT).

Przed wyborami

Prezydenta Meksyku

W Meksyku rozpoczyna się już kampania wyborcza na stanowisko Prezydenta Republiki, na okres 1940 — 46.

Dotychczas jako kandydaci oficjalni, wystąpili: gen. Francisco Mujica, minister komunikacji, płk. A. Tejada, ambasador Meksyku w Barcelonie, gen. Manuel Avila Camacho, minister obrony narodowej, i dr. F. Castillo Najera, ambasador Meksyku w Stanach Zjednoczonych.

Tow. Paul Faure zwyciężył

przeciw porozumieniu prawicy i centrum

W niedzielę odbywały się w dwóch okręgach wyborczych we Francji wybory uzupełniające do Izby Deputowanych, na miejsce dwóch zmarłych posłów.

W okręgu Charolles, w którym radykałowie przeciwstawili się dotychczasowemu Frontowi Ludowemu, zwyciężył sekretarz generalny Partii Socjalistycznej t. Faure przeciw kandydatowi radykalnemu, na którego korzyść zrzekli się kandydowania wszyscy kandydaci centrowi i prawicowi.

Mandat tego okręgu pozostał zatem w ręku socjalistów.

W 9-ym okręgu paryskim kandydat Partii Społecznej Vallin odniósł zwycięstwo nad kandydatem radykalnym. (PAT.).

Trójkąt Berlin-Rzym-Tokio

Donoszą z Berlina: Z okazji pierwszej rocznicy przystąpienia Włoch do niemiecko - japońskiego „Traktatu antykominternowskiego" odbyło się w hotelu „Kaiserhof" przyjęcie, wydane przez towarzystwa niemiecko - włoskie i niemiecko - japońskie.

W przyjęciu wzięło udział ponad 400 osób m. in. ambasadorowie Włoch i Japonii, podsekretarz stanu von Weizsaecker. szef protokułu dyplomatycznego von Woernberg i prezes towarzystwa niemiecko - japońskiego admirał Foerster. (PAT.).

Wzmocnienie niemczyzny

nad granicą Polski

„Kurier Warszawski" donosi z Berlina: „W tych dniach ukończona została budowa kilkudziesięciu nowych osiedli osadniczych, położonych tuż przy polskiej granicy pod Trzcielem i Babimostem. Osiedla te zbudowano za pieniądze publiczne i przeznaczone są dla sprowadzenia zasłużonych Hitlerowców. Mają one za zadanie wzmocnienie żywiołu niemieckiego na pograniczu polskim, w którym jak wiadomo ma miejsce ubytek ludności wiejskiej do wielkich miast".

Rekrutacja do szturmówek

Na dzień 11 listopada zapowiedziano w Gdańsku rekrutację do specjalnych honorowych oddziałów szturmowych narodowo- „socjalistycznych" (S. S.). W dniu tym mają stanąć przed komisją lekarską aspiranci, którzy poprzednio zgłosili się w komendzie 36 sztandaru S. S.)

Prasa gdańska zaznacza w komentarzach, że oddziały S. S. są wprawdzie uznanymi przez państwo uzbrojonymi jednostkami, lecz nie mogą być zaliczone ani do wojska, ani do policji.

Pierwsze wiadomości o wyborach

Według PAT

W wiadomościach, otrzymanych w nocy z niedzieli na poniedziałek P. A. T. podaje cały szereg komunikatów o przebiegu głosowania do Sejmu, stwierdzając, że przebieg wyborów był spokojny.

PAT. twierdzi, że zainteresowanie wyborami było duże do czego przyczyniła się pogoda. Agitacja przedwyborcza była duża. Jak sądzić można z depesz PAT-a frekwencja w miastach była większa niż na wsi.

W OKRĘGACH WIEJSKICH.

Ulewne deszcze dn. 5 listopada, w przeddzień wyborów ujemnie wpłynęły na stan dróg gruntowych, co w okręgach wiejskich stanowi utrudnienie dla wyborców którzy mają do przebycia niejednokrotnie po kilkanaście kilometrów

„ODCIĘTE" MIEJSCOWOŚCI.

Sytuacja wyborcza w Małopolsce o godz. 15-tej kształtowała się według PAT-a, jak następuje: w całej Małopolsce pogoda wietrzna. drogi wiejskie błotniste. W okolicach Sanoka komunikacja utrudniona z powodu wezbrania rzeki Sanu i okolicznych potoków W pow. leskim szereg miejscowości zostało odciętych od miejsca głosowania.

NA KRESACH WSCHODNICH.

Pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, ludność powiatu dubieńskiego na Wołyniu wzięła gremialny udział w wyborach, wynoszący w niektórych obwodach o godz. 19.30 — 95 proc. uprawnionych do głosowania.

W okręgu Pińskim. między innymi głos złożył ks. biskup Bukraba wraz z duchowieństwem i arcybiskup prawosławny Aleksander. Frekwencja ponad 70 proc.

NA POMORZU.

Frekwencja w wyborach w okręgu 104 do godziny 17-tej przedstawiała się następująco:

W Gdyni głosowało około 50 proc., w Pucku — 60 proc., w Wejherowie — 61 proc., na Helu 90 proc., w Jastarni 90 proc. i w Kuźnicy — 96 proc. W Gdyni, w trzech komisjach, gdzie głosowali Polacy z Gdańska, frekwencja wyniosła 65 proc.

100 PROC. JUŻ O GODZINIE 15-tej.

Z szeregu miejscowości Pomorza PAT. donosi, że już o godz. 15 komisje zakończyły urzędowanie, gdyż frekwencja wyborców w obwodach tych osiągnięła 100 proc. uprawnionych.

W POZNANIU.

Według dotychczas nadeszłych meldunków, przeciętny odsetek głosujących na terenie województwa poznańskiego wynosi 30 — 40 proc., chociaż są też okręgi, jak 19 koniński, gdzie frekwencja przekroczyła 50 proc. a nawet 60 proc.

Na całym terenie województwa poznańskiego panuje spokój. Jedynie w Poznaniu usiłowały małe grupki manifestantów z pod znaku Str. Nar. urządzić demonstracje antywyborcze.

W Poznaniu władze bezpieczeństwa ujawniły wieczorem dnia 5 listopada przygotowaną przez Str. Narodowe dywersję w stosunku do akcji wyborczej w mieście.

Oddział policji wkroczył do lokalu zarządu grodzkiego Str. Narodowego, gdzie zastał 81 osób, które w ostatniej chwili lokal zabarykadowały. Dokonana rewizja ujawniła 20 pałek metalowych sprężynowych, 8 pałek gumowych, 5 pałek drewnianych, pręt żelazny, bykowiec kastety, pilniki. wytrychy, straszaki, oraz zapasy bibuły i anonimowych ulotek. Wszystkich obecnych w lokalu zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

W ŁODZI.

Według PAT-a, frekwencja głosujących do Sejmu w Łodzi i kręgu łódzkim była większa niż w roku 1935. Według informacji tejże agencji w głosowaniu brali udział masowo księża z biskupami na czele.

ZEBRANIA P. P. S. W ŁODZI NIE ODBYŁY SIĘ.

W związku z zakazem odbycia masówek w dzielnicach PPS., O. K. R. PPS. zwołał na dzień 5 b. m. zebrania członków do dzielnic. — Przed oznaczonym terminem zebrań przybyła policja, usuwając obecnych z lokali. Przed lokalami ustawiono posterunki policyjne, celem niedopuszczenia do ewentualnego zebrania się członków.

OPIECZĘTOWANIE LOKALI.

W sobotę, 5 b. m. z polecenia władz wszystkie lokale partyjne Stronnictwa Narodowego w liczbie 12 zostały opieczętowane. Również opieczętowane zostały lokale „Pracy Polskiej". Policja przeprowadziła rewizje u członków Str. Nar., aresztując kilkudziesięciu.

PROBOSZCZ IDZIE Z ORKIESTRĄ DO GŁOSOWANIA.

We wsi Mońki (okręg Białostocki), miejscowy proboszcz, po odprawieniu nabożeństwa i wygłoszeniu okolicznościowego kazania, udał się wprost z kościoła do lokalu wyborczego wraz ze wszystkimi parafianami i z orkiestrą na czele.

AGITACJA PRZECIWWYBORCZA.

PAT. podaje z Kielc: Frekwencja głosujących do Sejmu w miastach województwa kieleckiego wynosi w chwili obecnej około 60 proc., we wsiach ok. 50 proc. W powiecie będzińskim aresztowano kilku działaczy komunistycznych i członków TUR.

Również agitację przeciwwyborczą usiłowali uprawiać w dniu dzisiejszym członkowie stronnictwa narodowego w powiecie jędrzejowskim. opoczyńskim. koneckim i częściowo radomskim oraz w częstochowskim. a elementy komunizujące w powiecie zawierciańskim i olkuskim.

FREKWENCJA.

Na ogół PAT. twierdzi, że do popołudnia frekwencja wynosiła do 40 proc. w różnych miastach Polski.

Szczegółowe dane o wyborach na innym miejscu.

Aresztowanie bandy

włamywaczów

W dzielnicy staromiejskiej w Warszawie grasowała nieuchwytna banda zuchwałych włamywaczów, wyspecjalizowana w okradaniu piwnic. Kradzieży dokonywali oni w biały dzień, wywożąc łupy dorożkami. Przed kilkoma dniami banda włamała się do piwnicy domu nr. 12 przy ul. Podwale. Około godziny 7 rano przed dom zajechała dorożka, z której wysiadło trzech osobników. Nieznajomi wytrychem otworzyli drzwi wiodące do piwnic i kolejno włamywali się do poszczególnych komórek, kradnąc co się tylko dało. Włamywacze dostali się m. in. do piwnic administracji miesięcznika „Warszawianka", skąd skradli przygotowane do ekspedycji komplety pism, wartości 2800 złotych. Zaczepiony przez dozorczynię domu, jeden z włamywaczów w czapce kolportera gazet oświadczył, że jest ekspedytorem biura kolportażowego i zabiera pismo do magazynu rozdzielczego. Zuchwała szajka donajęła jeszcze drugą dorożkę, błyskawicznie załadowała skradzione pisma i odjechała w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i wykryła i osadziła w areszcie całą bandę włamywaczów, na czele której stał znany i wielokrotnie karany złodziej, Władysław Grzeszczak, nigdzie niemeldowany, poszukiwany przez policję za szereg kradzieży. Grzeszczak dobrał sobie do pomocy 18-letniego Zdzisława Kopczewskiego. sprzedawcę gazet oraz Wacława Jelca i Stefana Kołodziejczyka, obu notowanych przestępców, b. kolporterów gazet.

Krwawe starcia

na Rusi Podkarpackiej

Wojska węgierskie rozpoczęły zajmowanie drugiej strefy odzyskanych obszarów. Na czele wojska wkraczającego do Komarna— znajdował się regent Horthy.

Coraz częściej nadchodzą wiadomości o krwawych starciach między ludnością karpatoruską a żandarmerią i wojskiem czeskim.

W Antalowcach, gdzie ludność wystąpiła czynnie przeciwko próbom zakwaterowania wojsk czeskich, liczba zabitych jest, —jak twierdzą, o wiele znaczniejsza niż początkowo przypuszczano. Dokładnych wiadomości brak ze względów na trudności komunikacyjne.

Użhorod był w ciągu soboty trzykrotnie świadkiem krwawych starć. W godzinach rannych doszło do starcia tłumu chłopów karpatoruskich z oddziałem wojsk czechosłowackich.

W niedzielę w godzinach popołudniowych jeden z żołnierzy czeskich zranił ciężko bagnetem członka organizacji karpatoruskiej b. min. Fencika. Ranny został odwieziony do szpitala.

Narodowy „socjalizm" nie osiągnął jeszcze ideału

mówi Hitler

W niedzielę na stadionie sportowym w Weimarze kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którym m in. powiedział:

Narodowy „socjalizm" nie utrzymuje wcale, że jego dzisiejsze osiągnięcia są ideałem, ale ideał stoi przed Niemcami, a na obraz i podobieństwo tego ideału kształcić się będą pokolenia niemieckie

Powołując się na oświadczenia Churchilla i Greenwooda, Hitler rozwinął zarzut, iż państwa demokratyczne zbyt mało dbają o rozbrojenie moralne, którego pierwszym krokiem jest zaprzestanie podżegania do wojny. **Ponieważ według reguł demokratycznych.** rząd się zmienia, nie **jesteśmy nigdy pewni, że zwolennicy zniszczenia państw totalnych nie przyjdą do władzy. Mogę was zapewnić,** że zarówno ja, jak i naród niemiecki, a także naród włoski bę**dziemy się starać o to, aby plany te się nie udały.** Droga do tego jest jedna: stać ramię przy ramieniu oparci o naszego przyjaciela Im bardziej będziemy zwarci i sprzęgnięci z Włochami, tym mniej będą mieli oni ochotę nas zaczepić. (PAT.).

Po arbitrażu

Gayda na łamach „Voce d'Italia' polemizuje z prasą zachodnio - europejską na temat arbitrażu wiedeńskiego, odpierając zarzut, że Włochy zostały pobite przez swego partnera. Sprawa granicy polsko - węgierskiej nie mogła figurować w werdykcie arbitrażowym, gdyż nie była w ogóle przedmiotem orzeczenia.

W płonącej Palestynie

W niedzielę wydarzyły się w Haifie i jego okolicach liczne incydenty. W składach portu wybuchł pożar, który opanowano dopiero po upływie wielu godzin. — Szkody są bardzo znaczne. W tym samym czasie grupa powstańców zaatakowała oddział pocztowy i zrabowawszy wszystkie wartościowe przesyłki, zdołali zbiec.

W środkowej Palestynie władze brytyjskie w dalszym ciągu starają się ostatecznie stłumić wszystkie objawy rewolty. Rewizje obejmują całe dzielnice miast i całe wioski. Setki osób aresztowano. W czasie ostatnich starć padło 10 Arabów.

Groźny pożar w Oslo

W Oslo na jednej z głównych ulic miasta wybuchł w pracowni fotograficznej pożar, który zniszczył kilka domów. 30 osób utraciło życie.

Wiadomości z całej Polski

SMIERĆ POD POCIĄGIEM.

W pobliżu wsi Krzysztofów w woj. łódzkim 19-letni Andrzej Kocik. usiłując wyskoczyć z pędzącego pociągu spadł i dostał się pod koła wagonu tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu. Kocik kradł węgiel.

KRADŁA Z NAMOWY OJCA.

W Chojnicach ujęto 9-letnią córkę bezrobotnego Józefa Świerka, która na targu dopuszczała się kradzieży kieszonkowych Dziewczynka działała z namowy ojca, któremu też oddawała skradzione pieniądze. Dziecko oddano pod opiekę matki, a ojca aresztowano.

PODRZUCIŁA TROJE DZIECI.

Właścicielka domu na przedmieściu Wąbrzeźna. Pelagia Wolterowa, na znak protestu przeciwko odrzuceniu jej wniosku o zapomogę, podrzuciwszy w magistracie troje swych nieletnich dzieci, wyjechała z Wąbrzeźna. Walterowa po odszukaniu jej przez policję, została oddana sądowi. który skazał ją na pół roku więzienia.

Z WIEZIENIA DO DOMU ZDROWIA.

W więzieniu w Działdowie osadzony został właściciel majątku Bieluty, Dąbrowski. skazany na 3 lata więzienia za usiłowane zabójstwo zarządcy Gorgolewskiego. Ostatnio Dąbrowski zaczął zdradzać tak silne objawy obłąkania. że wykonanie kary zawieszono i przewieziono go do zakładu psychiatrycznego w Świeciu..

SKAZANIE MORDERCZYNI.

Sąd apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę Wiktorii Zielińskiej z Obornik, która w czerwcu b. r. zabiła w lesie pod Obornikami 19-letnią Bronisławę Walkowiakównę. Walkowiakówna mianowicie, która była służącą u Zielińskich, nawiązała stosunek miłosny z Zielińskim, o czym dowiedziała się jego żona. Kiedy pewnego razu przychwyciła Walkowiakównę na schadzce ze swym mężem w lesie, uderzyła ją wałkiem od ciasta po głowie, a następnie zadusiła pętlą, zarzuconą na szyję. Sąd okręgowy skazał ją za tę zbrodnię na 2 lata więzienia. a sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

ODKRYTO GROBOWIEC PRZEDHISTORYCZNY.

Na polach rolnika Zwary w Pierszczewie pod Kartuzami odkryto wielki grobowiec przedhistoryczny, zawierający 10 urn. zdobnych w ornamenty twarzowe i sznurowe. Obok grobowca odkryto doskonale zachowane palenisko. Grobowiec o tak wielkiej ilości urn po raz pierwszy odkryto w tej części „Szwajcarii Kaszubskiej". budzi więc to zrozumiałe zainteresowanie tym bardziej. że jest to grób skrzynkowy i według pobieżnych oględzin pochodzi z przed 3 tys. lat. Wykopalisko zabezpieczył aż do zbadania przez konserwatorów kierownik szkoły p. Stankowski. który stwierdził. że niektóre urny na skutek dostania się powietrza uległy częściowemu uszkodzeniu.

Fundusz

Halinki Regerówny

Związek zawodowy pracowników instytucji ubezpieczeń w Polsce, oddział w Bielsku, powołał do życia specjalny komitet „Funduszu Halinki Regerówny", córki Witolda Regera — harcmistrza, który zginął podczas walki o Śląsk Zaolzański. (PAT.).

Pan Prezydent przed mikrofonem

Z okazji zbliżającej się 20-tej rocznicy Niepodległości Polski Pan Prezydent Rzeczypospolitej— na zaproszenie amerykańskiego koncernu radiowego „Columbia Broadcasting Corporation" —wygłosił w niedzielę o godz. 19.30 na zamku królewskim w Warszawie przemówienie w języku angielskim. które przekazane zostało 114 rozgłośniom amerykańskim— pokrywającym całe Stany Zjednoczone A. P. Po czym przemówienie wygłosił ambasador Stanów Zjednoczonych p. Biddle.

Nadanie doktoratów honorowych U.J.P.

marsz. Śmigłemu-Rydzowi i min. Beckowi

W niedzielę w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczystość nadania doktoratów honoris causa p. marsz. E. Śmigłemu - Rydzowi i p. min. Józefowi Beckowi. Przybyli na uroczystość wszyscy niemal członkowie Rządu z wicepremierem E. Kwiatkowskim na czele oraz m. in. szef OZN. gen. Skwarczyński, woj. Jaroszewicz, prezydent miasta Starzyński.

Po zagajeniu uroczystości przez mistrza ceremonii ks. prof. Obertyńskiego, zabrał głos rektor prof. Antoniewicz, który po przemówieniu powitalnym złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Z kolei rektor odczytał sprawozdanie z działalności Uniwersytetu J. P. za rok akademicki 1937-38, po czym nastąpiła ceremonia przekazywania władzy nowym dziekanom. Po uroczystościach wewnętrzno - uniwersyteckich nastąpił akt promocji marsz. E. Śmigłego - Rydza i min. J. Becka.

Rektor Antoniewicz wręczył p. Marszałkowi dyplomy profesora zwyczajnego medycyny sądowej a p. min. Beckowi dyplom doktora filozofii honoris causa.

P. Marsz. Śmigły - Rydz i p. min. Beck wygłosili przemówienia.

Zderzenie kolejki E. K. D.

z autobusem

W niedzielę w południe przy zbiegu ulic Grójeckiej i Niemcewicza nastąpiło zderzenie kolejki E. K. D. z autobusem. Przez tor kolejowy usiłował przejechać autobus PKP., prowadzony przez Władysława Karpińskiego. Kierowca nie zdążył przejechać i pociąg mimo, że motorniczy Władysław Parol w ostatniej chwili puścił w ruch hamulce wpadł na tył autobusu. Lekarz opatrzył motorowego Parola, szofera Karpińskiego i 4-letniego Zdzisława Przybiorzyńskiego. który jechał autobusem wraz z rodzicami. Wszyscy oni doznali ran od odłamków szkła.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA

ŚLĄSK GÓRNY — ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI 6:1.

W Katowicach rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski Śląsk Górny — Śląsk Zaolzański, w którym drużyna Śląska Górnego zwyciężyła w wysokim stosunku 6:1 (4:0).

REPREZENTACJA POLSKI — CZARNI Z RADOMIA.

W niedzielę na stadionie wojska polskiego rozegrany został mecz treningowy, w którym nasza reprezentacyjna drużyna pokonała Czarnych z Radomia 6:1 (4:1).

W niedzielę rozegrany został w Krakowie towarzyski mecz piłkarski Cracovia — Garbarnia, zakończony po równorzędnej grze zwycięstwem Cracovii 3:2 (2:2).

BOKS

OKĘCIE POKONANE W MECZU O MISTRZOSTWO WARSZAWY.

W sobotę wieczorem zakończony został mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy a Okęcie — Czechowice, zakończony niespodziewaną porażką Okęcia 7:9.

Po sobotnich rozgrywkach bokserskich o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy a, tabela mistrzowska przedstawia się obecnie, jak następuje: 1) Okęcie 5 meczów 6:4 pkt. 42:38 st. zw. 2) C. W. S. 5 meczów 6:2 pkt., 4:40 st. zw. 3) Czechowice 5 meczów, 5:5 pkt., 42:38 st. zw. 4) PZL. 5 meczów, 5:5 pkt., 39:41, st. zw. 5) Polonia 4 mecze, 4:4 pkt., 32:32 st. zw. 6) Makabi 4 mecze, 2:6 pkt.

Nauka

nie poszła w las

Stanisław Cichocki, zawodowy złodziej, zamieszkały w Sulejówku zaprosił na libację Leona i Romana braci Woźniaków, oraz szwagra ich, Wacława Jakubowa. Przy wódce Cichocki wychwalał zawód złodzieja i rabusia, namawiając biesiadników, by poszli w jego ślady. Agitacja złodzieja odniosła ten skutek, że po libacji Woźniakowie i Jakubow pobili go na drodze do nieprzytomności i zrabowali mu 15 złotych. Policja prowadzi dochodzenie.

Sprawa Hiszpanii w Izbie Gmin

2-go b. m. odbyła się w Izbie Gmin całodzienna dyskusja w sprawie hiszpańskiej, w związku z wnioskiem Rządu wprowadzenia w życie umowy angielsko - włoskiej, podpisanej 16-go kwietnia r. b.

Debata była jednym wielkim aktem oskarżenia Rządu. Otworzył ją Chamberlain, którego przemówienie znamy z depesz, nie będziemy więc go powtarzali. Po nim zabrał głos jeden z przewódców Partii Pracy, tow. Greenwood. Stwierdził on, że każdy średni obywatel Anglii rozumie pod załatwieniem sprawy hiszpańskiej zakończenie wojny w Hiszpanii. Ale dla premiera sprawa hiszpańska jest już zakończona, a w Hiszpanii krew leje si ę dalej, bombarduje się bezbronne kobiety i dzieci, okręty angielskie są dalej narażone na ostrzeliwania, drogi morskie Anglii i jej interesy są dalej zagrożone. Wszystko to się dzieje dla ratowania dyktatora włoskiego od upadku. Dwukrotnie uratował go Chamberlain w ostatnich tygodniach od losu, którego mu życzyli wszyscy demokraci (Na ławach konserwatystów okrzyki: wstyd). „Nie wstydzę się— odparł Greenwood — powiedzieć, że pragnę upadku wszystkich dyktatur w Europie". Chamberlain zaskarbił sobie wdzięczność dyktatora, a teraz idzie mu ponownie z pomocą. Mówca podaje szereg cyfr, świadczących, że w Hiszpanii pozostało, łącznie z pomocą techniczną ok. 90 tys. Włochów; obarcza Rząd odpowiedzialnością za setki tysięcy ludzi, ginących w Hiszpanii, za przedłużanie wojny, za oswajanie Mussoliniego z myślą, że jest panem Morza Śródziemnego, za narażanie na niebezpieczeństwo interesów Imperium Angielskiego.

Bardzo ostre było wystąpienie Edena, świadczące, iż pogłoski o powrocie jego do Rządu Chamberlaina są bezzasadne. B. minister spraw zagr. oświadczył na wstępie, że zbyt jest związany z rozwojem sprawy hiszpańskiej, by zachować milczenie, które możnaby było uważać za zgodę z polityką Rządu. A tak nie jest. Mówca jest przekonany, że gdyby w początkach r. b. zastosowano śmielszą politykę wobec Włoch, to by sytuacja europejska inaczej dzisiaj wyglądała. Eden bierze na siebie odpowiedzialność za politykę nieinterwencji, którą uważa za słuszną. Ale godząc się na tę politykę, miał on obowiązek uczynić wszystko, co było w jego mocy, by ją przyzwoicie wykonywano. Dlatego uważał za nakaz dla siebie, by przed wszczęciem rokowań z Włochami o umowę, ustalić wspólny język w sprawie hiszpańskiej. Okazało się jednak, że w sprawie tej obie strony mówiły różnymi językami. On, Eden, rozumiał pod nieinterwencją pozostawienie samym Hiszpanom rozstrzygnięcie sporu między sobą. Inne zaś państwa rozumiały pod nieinterwencją, że nie pozwolą innym sygnatariuszom układu o nieinterwencji przeszkadzać sobie w udzielaniu pomocy wojskowej tej stronie hiszpańskiej, której zwycięstwa pragną. Nie mogłem rozumieć, jak to jest możliwe zawrzeć umowę z państwem, którego siły zbrojne biorą udział w wojnie domowej przyjaznego państwa, naprzekór podpisanym zobowiązaniom i którego samoloty bombardują miasta owego państwa i zatapiają okręty, prowadzące legalny i uznany przez wszystkie strony za całkowicie uprawniony handel.

Następnie Eden wskazał, że Włochy nie wypełniły warunku, od którego jest uzależnione wejście w życie układu angielsko - włoskiego: uregulowanie sprawy hiszpańskiej. Pragnie on dobrych stosunków z Włochami, ale nie wierzy, by porozumienie w takich zawarte warunkach przyniosło korzyść Anglii i dlatego nie może poprzeć Rządu.

Posłanka Wilkinson, z Partii Pracy, czyniąc aluzję do znanej osoby, powiedziała, że jeżeli kto okłamuje nas 10 razy, to możemy mu to wybaczyć. Ale jeżeli okłamie nas po raz jedenasty i oszuka nas i my z tego powodu cierpimy, to już nasza w tym wina.

Poseł Ridley z Partii Pracy zapytuje: Jeżeli Mussolini, jak sam twierdzi, nie ma celów zaborczych w Hiszpanii, to czemu trzyma tam armię. Umowa z Anglią daje Włochom wolną rękę do sfaszyzowania ziem dokoła Morza Śródziemnego. Protestuje przeciw niemoralności polityki rządowej, rzucającej na łup faszyzmu kraje i narody.

Posłanka dr. Summerskill z Partii Pracy oświadcza, że wezwania do jedności narodu są bezcelowe dopóty, póki nie będzie polityki zagranicznej, dokoła której naród mógłby się zjednoczyć. Kredyt moralny Anglii jest dzisiaj mniejszy, niż w ciągu setek lat ubiegłych.

Poseł Noel Baker z Partii Pracy wskazał na to, że dzięki umowie następuje uznanie zaboru Abisynii, a dzieje się to w trzecim roku wojny z Włochami. Abisynia bowiem wcale nie jest podbita i sytuacja Włochów jest tam cięższa, niż kiedykolwiek. Żołnierze włoscy mieszkają za ogrodzeniami z drutów kolczastych i stale są narażeni na napady. Anglia zdradza kraj, który się broni dotąd przed najeźdźcą.

Przechodząc do sprawy hiszpańskiej, Baker opisuje jak w ostatnich 6 tygodniach 5 do 6 tysięcy Włochów, wliczając w to techników i lotników, przybyło do Hiszpanii, jak lotnicy włoscy z wysp Balearskich bombardują Hiszpanię. Chamberlain wypuścił ostatnią broń, którą mógł zmusić Mussoliniego do opuszczenia Hiszpanii.

Na wszystkie te ataki odpowiedział, nic nie powiedziawszy, Butler z Min. Spraw Zagr., po czym Izba 345 głosami przeciw 138 uchwaliła wniosek rządowy.

Walka z katolicyzmem

Ostatnio został zamknięty w Salzburgu (Austria) uniwersytet katolicki, założony w 1884 roku. W motywach skasowania uniwersytetu władze podały, że uczelnia była ośrodkiem międzynarodowego „politykującego kleru".

Muzeum pamiątek po Słowackim

Krzemieniec — rodzinne miasto Słowackiego, obchodzić będzie w roku przyszłym uroczyście 130 rocznicę urodzin wielkiego poety. W związku z obchodem zostanie urządzone muzeum pamiątek po Słowackim w domu dziadków poety pp. Januszkiewiczów, który zostanie w tym celu wykupiony z rąk prywatnych posiadaczy.

Ponadto zamierzone jest otwarcie Domu Kultury im. Słowackiego w Krzemieńcu Obchód ku czci wieszcza odbędzie się około połowy września 1939 roku.

Koncentracja kapitału w Niemczech

Sięgając w Niemczech po władzę, aby republikę wejmarską przekształcić w III Rzeszę, Partia Hitlerowska zdobywała popularność przy pomocy haseł, których realizacja pokrywałaby się z tęsknotami niemal wszystkich warstw ludności. Jedno z takich haseł precyzował punkt 14 programu NSDAP, Partii Narodowo - „Socjalistycznej" (upaństwowienie trustów). W praktyce miało to oznaczać likwidację dyktatury kapitału, umożliwienie rozwoju przedsiębiorstw małych, znakomitą rozbudowę świadczeń socjalnych proletariatu i mieszczaństwa oraz wzrost bogactwa narodowego.

Z haseł programowych Hitlera realizuje się w pełni dwa: likwidację Wersalu oraz zniszczenie opozycji. Punkt 14 podzielił los innych niespełnionych obietnic. Miast nacjonalizacji wielkich przedsiębiorstw prywatnych realizuje się obecnie w Niemczech koncentrację kapitału na szeroką skalę. Potęga trustów i koncernów wzrasta w sposób bezprzykładny pod opiekuńczymi skrzydłami Narodowo - „socjalistycznej" niemieckiej partii „robotniczej". Według statystyki urzędowej konocerny posiadały w końcu roku 1935 następujący udział w poszczególnych gałęziach przemysłu:

Węgiel kamienny	82,4%
Stal i żelazo	76,6%
Węgiel brunatny	75.1%
Elektryczność	53,2%
Maszyny	45,9%
Przemysł chemiczny	44,9%
Przemysł włókienniczy	37,9%

Koncerny bankowe obejmują 65,2%, ubezpieczeniowe 53,3% swojej branży. W latach następnych proces ten toczy się dalej, przyczym wpływy koncernów wzrastają w proporcji jeszcze większej niż ich efektywny stan posiadania.

Największą bodaj aktywność wykazuje na tym polu Krupp. Pomna ża on i koncentruje swój kapitał w sposób wzorowy dla rozwoju współczesnego kapitału finansowego. Za jedenaście milionów marek kupił kopalnie węgla we Frankfurcie i Kolonii (Rossenvay), zapewnił sobie większość w produkcji metalowej (Berndorf), położył obie ręce na żydowskiej uprzednio stoczni hamburskiej Blumenfelda. W radzie nadzorczej Banku Drezdeńskiego znajduje się najstarszy syn Kruppa, a w Berlińskim Towarzystwie Handlowym jeden z jego dyrektorów — Klotzbach. Zacieśnia to jeszcze bardziej związek Kruppa z wymienionymi instytucjami. Po za tym, za pośrednictwem swego członka zarządu Ewalda Loesera, koncern Kruppa jest reprezentowany w radach nadzorczych ziemskiego towarzystwa akcyjnego oraz we Frankfurckim Banku Hipotecznym. Jak widać, ciężki przemysł obejmuje swymi ramionami polipa także i gospodarkę rolną.

Podobną aktywność wykazuje koncern Otto Wolfa, który wchłonął huty żelazne i zakłady metalurgiczne Bochum. Również grupa Flicka nasyca swój koncern nowymi zakładami produkcji. Ma ona swój udział obecnie w śląskim kopalnictwie, opanowała kopalnie brunatnego węgla (dawn. Petschek) i korzystając z dekretu o „aryzacji", przejęła lubeckie zakłady hutnicze (dawn. Hahn).

Część „zaryzowanych" zakładów Hahna dostała się koncernowi Mannesmann. Mannesmann również wcielił do swych zakładów dawniej żydowską firmę Wolf, Netter et Jacobi.

Bardzo zręcznie i energicznie żeruje na „aryzacji" koncern Henschel. Firma Henschel, fabryka lokomotyw, przejęła chemiczne fabryki Wiernika oraz żydowską wytwórnię płócien żaglowych Baumann i Lederer. W chwili, kiedy na torze, wiodącym do Austrii zabłysnął zielony semafor, ruchliwy Henschel podążył i tam i wykupił akcje wiedeńskiej fabryki lokomotyw.

Podobna żarłoczność panuje w całym przemyśle. Wielkie zakłady pożerają mniejsze, wytwarza się dzika konkurencja, wielki przemysł dąży z niesłychanym impetem do skoncentrowania kapitału i owej absolutnej dyktatury we wszelkich dziedzinach życia narodowego. To samo dzieje się w zakładach Goeringa, o których swego czasu rząd ogłosił demagogicznie, że podlegają one nakazom wspomnianego już punktu 14 programu NSDAP (upaństwowieie trustów). Ale oto zakłady te połączyły się niedawno z metalurg. Borsiga i w ich radach nadzorczych siedzą — Borsig i Bosch z potężnego koncernu IG-Farben Industrie, Kimmlich z Banku Niemieckiego oraz Rasche z Drezdeńskiego. Wraz z okupacją Austrii włączono do zakładów Goeringa fabryki Steyr - Daimler-Puch i fabrykę maszyn w Semmeringu. Dyrektorem tych nowych zakładów jest Georg Meindl, który znajduje się w zarządzie wiedeńskiej filii Banku Drezdeńskiego (Merkur Bank). Wybitny wpływ prywatnych trustów i koncernów na owe „znacjonalizowane" zakłady Goeringa jest tu aż nadto widoczny.

Rząd Hitlera popiera koncerny i subwencjonuje je, udziela im olbrzymich zamówień zbrojeniowych. Koncerny, które już rozporządzają wewnętrznymi źródłami surowców, są uprzywilejowane przy rozdziale importowanego materiału surowcowego.

190 olbrzymich koncernów rozporządza prawie połową powszechnego kapitału. Koncerny te opanowały dziś już prawie całkowicie ciężki przemysł, przemysł przetwórczy w dwóch trzecich, banki w trzech czwartych, całą gospodarkę w 80%. Na samym szczycie tej hierarchii znajduje się niewielka grupa kilku tuzinów królów trustowych. Należą tu: pięć największych banków, z których sam drezdeński kontroluje prawie cały przemysł przetwórczy. Dalej 9 trustów, posiadających połowę złoży węgla kamiennego, 20% metalurgii etc. etc.

„W centralnym punkcie gospodarki znajduje się naród", — powiedział Goering w jednej ze swych mów. Ale jak wynika z powyższych wywodów w centralnym punkcie znajduje się nie naród, nie robotnicy, ani drobni fabrykanci, ani stan średni, ale drobna grupa wielkich przemysłowców, bankierów, jak Thyssen, Krupp, Flick i Vogler, Mannesmann i Wolff i Henschel i Schliffe i Rasche.

Do szczytu potęgi i władzy zawiódł tych panów Hitler wskutek swych gigantycznych prac zbrojeniowych. Majątek swój powiększają kolosalnie poprzez zniżone płace i wzmożoną racjonalizację. Ale ich apetyt, ich chciwość i żądza nowych rynków zbytu, nowych baz surowcowych oraz terenów lokaty kapitału, gnają ich dalej, po całym świecie. Do Wiednia, do Pragi, na Bałkan i do Persji. Pożądliwym okiem patrzą na Kaukaz i Ukrainę i na Ural. Dążą do Hiszpanii, do Marokko, Kamerunu i Afryki Wschodniej, przez ocean do Ameryki południ. Nawet do Patagonii, gdzie już stoją wieże wiertnicze Thyssena.

Ta żądza nie zna granic. Zrzeczą rzeczą Hitlera jest granice te likwidować. Wczoraj Austria, dziś Czechosłowacja, jutro... Na biurku Thyssenów, Kruppów, Flicków wznoszą się pakiety akcyj.

Nad światem zaś ołowiane chmury wojny...

M. Wint.

MAREK PAWLIŃSKI.

Zew morza

Z CYKLU: „NA GRZBIECIE FAL"

Z Kartuz do Gdyni sunął wąż towarowych wagonów, zakłócając ciszę leśną miarowym stukiem kół. W jednym z breków siedział Józek z podkulonymi kolanami pod brodą. W nienadzwyczajnym był humorze. Od rana nic nie jadł. Na przejazd z Kościerzyny do Kartuz, zmitrężył cały dzień, w dodatku uciekając przed konduktorem zgubił ostatnie parę złotych, przeznaczone na pierwsze dni pobytu w Gdyni. Chwilami żałował, że wyruszył, że nie stłumił tego czegoś— czego nie potrafił określić, a co pędziło go w świat i uniemożliwiało pokryć się w ramach codziennego życia, na łódzkim bruku. Zbliżał się wieczór. Kiepski humor Józka przerwał charakterystyczny stuk kół po zwrotnicach — znak, że nie daleko stacja. Czyżby już Gdynia? Nie orientował się zupełnie. Pociąg zaczął zwalniać, wreszcie stanął. W oddali widać było jakiś nie wielki budynek.

Co robić? — Czy wysiadać? — A jeśli to nie Gdynia! Burczący żałośnie żołądek, dopomógł mu do powzięcia decyzji. Opuścił swą kryjówkę. Spoglądał jakiś czas na stojący przed nim sznur czerwonych wagonów, na pobliskie wzgórza pokryte lasem — wreszcie ruszył przed siebie.

Idąc nasypem kolejowym, ujrzał wkrótce z prawej strony jakąś niewielką wioskę i ogromną taflę wody, ciągnącą się — hen do linii horyzontu. Po umorusanej parodniowym kurzem twarzy przemknął radosny uśmiech — morze! Puścił się żwawo w stronę widniejących w oddali chat, dzielących go od kresu wędrówki.

Wychodząc z wąskiej ścieżyny polnej, prowadzącej przez łan zboża, na szeroką piaszczystą drogę, natknął się na biednie ubranego starszego człowieka. Przystanął i spytał — co to za wieś? Ten obrzucił go kosym spojrzeniem i zagadał jakoś dziwnie — „znowaj jakys ją tek z ceplych stron przyjechal, jeszcze tych czartów malo tu je" — i odszedł mrucząc coś jeszcze zwiędłymi wargami.

Nie zdetonowało to Józka, pomyślał sobie — widocznie coś tam u starego w głowie nie zupełnie w porządku — i ruszył dalej.

Na skrzyżowaniu drogi, z szybko zapadającego mroku, wyłoniła się sylwetka chłopaka w jego mniej więcej wieku, w niebieskim roboczym drelichu. Zaczepił go. Ten popatrzył, jak się to mówi zmierzył i spytał głosem nabrzmiałym od śmiechu.

Te! — A ty skąd?! Widzę, że letnicy zaczynają zjeżdżać się do Gdyni! Zawcześnie. — Sezon jeszcze się nie rozpoczął!

Tym razem Józek speszył się, tego rodzaju potraktowaniem jego pytania. Nawiązała się jednak rozmowa, w trakcie której spotkany na drodze dowiedział się, że Józek przed kilkunastoma minutami wysiadł z towarowego pociągu, że jest bez grosza, no i porządnie głodny.

Dowcipniś pochodził z Warszawy, nazywał się Stach, a do Gdyni przyciągnęło go to samo co i Józka.

No i co? — mówił on — nie masz forsy, a wcinać ci się chce! Ja ci nie dam, bo nie mam, ale jest na to rada. Widzę, że masz całkiem dobre ubranie, do roboty szkoda takiego, a przecież będziesz musiał się złapać za coś. Jak chcesz, to można je zamienić na gorsze i będziesz miał parę złociaków.

Józkowi rada wydała się świetna — pomimo, że żal mu było rozstawać się z zupełnie nowym ubraniem.

No, to chodź, idziemy do „Ciotki" — powiedział Stach. Po kilkunastu minutach doszli do przejazdu kolejowego, za którym widać było ciemne kontury kilkunastu baraków. W jednym z nich za ladą ni to sklepiku, ni to jadłodajni — królowała jejmość nazywana przez bywalców „ciotką". Znał ją cały port.

Józek myśląc, że to ona trudni się tego rodzaju handlem — przystanął. Stach pociągnął go jednak do przyległej izby. Ciekawe było tam towarzystwo. Robotnicze bluzy mieszały się z marynarskimi kurtkami o błyszczących żółtych guzikach. Przy paru stolikach, zbitych ze zwykłych szorstkich desek, grano w karty. Przy innych pito wódkę i piwo. Harmider był ogromny. Co chwila wynikały kłótnie. Chmury tytoniowego dymu przyćmiewały słaby blask kopcącej lampy. Grupy grających sprawiały wrażenie ogromnych potworów o wielu głowach i łapach, na końcu których, jakby szpony błyskały karty. Grano w „oko" i w pokera. Co chwila w zgęszczoną atmosferę niskiego pokoju wbijały się ostrym tonem wypowiadane słowa: kartę, jeszcze jedną.

Stach znał tu prawie wszystkich. Zaczął wypytywać się o jakiegoś „Starego" i o „Cygana". Odpowiedziano mu, że są u siebie. Nie obeszło się także bez pytań, skierowanych pod adresem Józka — co za jeden i skąd. Ktoś zrobił uwagę— jeszcze jedna kunda więcej w Gdyni.

Wymijając z trudem siedzących przy stolikach, „warszawiak" wyprowadził „łodzianina", innymi drzwiami, po przez ciemny korytarz na obszerne podwórze, otoczone dokoła barakami. Poczekaj tu na mnie — odezwał się — i zniknął w czarnej czeluści. Po jakimś czasie zawołano Józka do środka. Wszedł, i w tejże chwili miał ochotę czmychnąć. Nigdy w życiu nie widział podobnego wnętrza. Nieduża niska izba, obita cała papą, oświetlona prymitywną lampką — własnego zapewne wyrobu mieszkańców — niesamowite sprawiała wrażenie. Pod ścianami rozmieszczone były szerokie prycze z czarnych nieheblowanych desek, po trzy jedna nad drugą. Tuż przy drzwiach, prymitywny stół przykryty wyplamioną gazetą, za którym siedziało dwóch mężczyzn przy butelce wódki. Twarze ich jakieś szare, bez wyrazu — ożywiały błyszczące chytre oczy. Józek czuł się, jak wróbel złapany w sidła. Okazało się jednak, że nie jest tak źle.

Jeden z mieszkańców tej nory, obdarzony przez naturę kruczą wełnistą czupryną, a noszący przezwisko „Cygana" wszczął z Józkiem rozmowę.

No i co? — Chcesz zamienić ubranie. Ta chodź tu bliży do światła. Ha! ha! Stary, popatrz! Niech mnie krew zalei, on się boi -- zaciągał po lwowsku, a wzrok jego przylepiał się poprostu do każdej fałdy ubrania. No, tak — ubranko ujdzi — mówiąc to, zaofiarował wyciągnięte gdzieś z pod pryczy stare drelichy robocze i 10 zł. Józek miał ochotę zgodzić się, Stasiek jednak przyszedł mu z pomocą.

Eh! — „Cygan" nie bądź taki cwany. Całkiem nowe ubranie chcesz kupić za 10 złotych? Dorzuć no parę złociaków, bo jak nie — to go zaprowadzę gdzie indziej.

Po dość długim targu wydębił od „Cygana" 18 złotych i trochę lepsze drelichy.

Na zakończenie tranzakcja została oblana kieliszkiem „czyściochy". Józek przebrał się szybko. Wychodząc usłyszał chrapliwy głos „Starego" — — Te mas dosyć dobre buty, jak będziesz mortusowy, to przyjdź, dam ci ze 3 złote.

Obok budującego się portu, tuż nad brzegiem morza stały trzy stare osobowe wagony kolejowe, bez podwozi, zasypane częściowo piaskiem nadmorskim. Tam — po zakupieniu chleba i kiełbasy — skierowali swe kroki dwaj nowi przyjaciele. W jednym z wagonów przedział należał do Stacha. Inne zamieszkiwali robotnicy, zatrudnieni w porcie.

Szybko znikały ogromne pajdy chleba, rwane palcami z bochenka. Zdrowe białe zęby odcinały kawały kiełbasy. Napełnione żołądki pomrukiwały łagodnie.

Uczta trwała dobry kwadrans. Wreszcie Stasiek gładząc się po brzuchu odezwał się — no to się nawcinałem, a myślałem, że na głodniaka trzeba będzie pójść spać. Też od rana nic nie jadłem. Dobrze, że cię djabli przynieśli do Gdyni. Mówiąc to wyciągnął z pod ławki jakiś łach, który nazwał kocem, takąż „jesionkę" i parę worków. Po zamocowaniu drzwi od wewnątrz drutem, dwa młode ciała wyciągnęły się obok siebie. Józek zmęczony przygodami ostatnich dni, pomimo obawy, że jutro może obudzić się sam i bez pieniędzy zdobytych kosztem ubrania— nie znał przecież wcale Stacha — zasnął momentalnie.

(Część druga zamieścimy w jednym z najbliższych numerów).

Pustelnicy na morzu

Można dziś naliczyć wielu ludzi, którzy mają dosyć tego wszystkiego, co się dzieje na świecie. Pragnęliby żyć gdzieś w spokoju bez wyczerpującego nerwy naprężenia i nie wciągani w grożące wszystkim niebezpieczeństwo. Uczucie grożącego wszystkim niebezpieczeństwa jest nader wielkie Miljony ludzi po ciosach zadanych im lub ich bliskim przez los ze smutkiem rozmyśla: „Ach, gdybyśmy zawczasu wywędrowali stąd!"

Łatwiej to jednak powiedzieć, aniżeli wykonać. Świat jest zamknięty i nie wiadomo, dokąd się udać. Jest jednak na świecie kilka setek samotników, którzy umieli się jakoś urządzić. Zerwali ze społeczeństwem i za przykładem Robinsona zamieszkali gdzieś na bezludnej wyspie.

Zdawałoby się, iż wysp takich dziś już albo wcale nie ma, albo — jeśli są — to gdzieś daleko na Spokojnym Oceanie wśród raf koralowych, porosłe palmami i zamieszkane przez potworne węże i krokodyle.

Tak jednak nie jest. W pobliżu najbardziej uczęszczanych morskich szlaków na Morzu Śródziemnym są jeszcze dziś wysepki bezludne, omijane przez statki. Ciągną się długim łańcuchem wzdłuż brzegów Grecji oraz na Adriatyku wzdłuż wybrzeża dalmatyńskiego Nawet władze tych krajów nie interesują się nimi i nieraz rok przejdzie, a żaden stróż porządku publicznego nie zajrzy na skaliste wysepki, o które rozbijają się spienione fale morskie lub na których osiądzie gromada wędrownego ptactwa.

Mają jednak wysepki te swój powab, jak poucza następujący autentyczny wypadek: Przed dwudziestu laty o brzeg jednej z wysepek w pobliżu Dalmacji rozbił się statek towarowy. Załoga wylądowała na skalistej wysepce, skąd ją zabrał drugi statek, który pośpieszył rozbitkom z ratunkiem. Jeden tylko z rozbitków nie zgodził się opuścić wysepki i pozostał na niej. Był to Niemiec Paweł Hartmann. Pozostał i do dnia dzisiejszego jest jedynym mieszkańcem wysepki. Z desek rozbitego statku zbudował szałas, założył ogród warzywny.

Ze sprzedaży warzyw, które raz na tydzień przewozi do pobliskiej wioski w Dalmacji, zakupił z początku kury, potem parę świń, a wreszcie krowę.

Jeśli uwzględnić jeszcze ryby, w które obfituje morze okalające wysepkę, to łatwo domyśleć się, że odludek nie cierpi głodu. Latem zdarza się, że na wyspę zaglądają turyści zwiedzający Dalmację. Hartmann opowiada im różne mniej lub więcej prawdziwe przygody ze swego dawnego bytowania i chętnie przyjmuje datki, tym chętniej, im datek jest większy.

Wysepka jest tak mała, że nawet nazwy nie ma, ale możliwe, że ją wkrótce nazwą wyspą Hartmanna.

Zgoła inaczej urządziło się na wysepce małżeństwo Kennedy. Nie byli oni rozbitkami i przybyli na wyspę Lagor na Adriatyku z pieniędzmi. Wysepkę wydzierżawili i są jej formalnymi posiadaczami.

Na wysepce wybudowali willę, której nie powstydziła by się Abbazia. Pan Kennedy zajmuje się ogrodnictwem w ogrodzie otaczającym willę, a z małżonką swą grywa codziennie w tenisa na korcie urządzonym w pobliżu willi. Państwo Kennedy nie są tak gościnni, jak Hartmann. Wyspę całą otoczyli drutem kolczastym i prócz dostawcy żywności, który co kilka dni przybywa z nowymi zapasami, nikogo na wyspę nie wpuszczają.

Zupełnie inne były koleje losu, które zagnały Francuza Jana Duvivier na wysepkę Ithos w pobliżu wyspy Samos koło brzegów greckich.

Duvivier jest najpospolitszym dezerterem z armii francuskiej. Po wybuchu wojny światowej zbiegł on z Francji do Włoch, lecz gdy Włochy zerwały z neutralnością i stanęły po stronie państw koalicyjnych, Duvivierowi zaczął się grunt pod nogami palić i zmuszony był dalej wędrować, aż oparł się na wyspie Ithos.

Francja już dawno amnestionowała wszystkich dezerterów wojennych i Duvivier mógłby wrócić do Francji, lecz nie chce. Jedynym człowiekiem, z którym Duvivier utrzymuje stosunki towarzyskie, jest taki sam, jak i on, samotnik, malarz francuski, który osiedlił się na wysepce Latake, oddalonej o kilka mil morskich od wysepki Ithos.

Mamy zatem wśród tych odludków Niemca, parę Anglików i Francuza, lecz nie brak wśród nich także Duńczyka, nazwiskiem Karol Erikson. Zajął on bezludną wysepkę położoną w pobliżu Dubrownika (Raguza) w Jugosławii.

Erikson miał zupełnie uzasadnione powody do szukania samotności. Uciekł on poprostu od swej gderliwej żony i teraz zażywa zasłużonego wypoczynku na bezludnej wyspie, gdzie nikt do niego nie mówi.

Miasto bez bezrobotnych

Miasto takie istnieje we Francji. W Clermont-de-l'Oise było 15 bezrobotnych na 4000 mieszkańców. Zarząd miejski uchwalił jednak kredyty na budowę szkoły i szosy w celu zatrudnienia owych 15 bezrobotnych. Obecnie nie ma już ani jednego człowieka bez pracy w obrębie 15 kilometrów od miasta Clermont-de-l'Oise.

„Kardynał frontu ludowego"

Prasa niemiecka w gwałtowny sposób atakuje kardynała Verdiego za jego zapatrywania demokratyczne. Z powodu uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez kardynała w bazylice Sacre Coeur na intencję Czechosłowacji, po dokonanym zaborze okręgów sudeckich przez Niemcy, partyjna prasa niemiecka, a zwłaszcza „Angriff" i inne organy, nazywają biskupa Paryża „kardynałem frontu ludowego". (PAA).

Specjalna szkoła agitatorów
dla Alzacji i Lotaryngii

Na specjalnie zorganizowanych kursach wśród młodzieży hitlerowskiej okręgu hamburskiego stworzono osobny dział dla szkolenia agitatorów wśród Niemców Alzacji i Lotaryngii. Pierwsza partia agitatorów wyjechała z wycieczką młodzieży niemieckiej do Strasburga. Zadaniem ich, w myśl instrukcji opracowanej przez wydział zagraniczny ministerium propagandy Rzeszy, ma być odwiedzanie burs i internatów dla młodzieży i prowadzenie rozmów o Niemcach hitlerowskich. (PAA).

Miesiąc Ramazanu
w Turcji

W dniu 25 b. m. rozpoczął się w całej Turcji post Ramazanu, — który trwa 30 dni.

Za czasów sułtańskich każdy muzułmanin był zobowiązany pościć. Między innymi nie wolno było ukazywać się na ulicy muzułmanowi z zapalonym papierosem albo fajką. Obecnie rygor ten już nie istnieje w Turcji republikańskiej.

Miesiąc Ramazanu stanowi w Turcji dość ważne zdarzenie dla tego, że post odbija się na trybie życia znacznej liczby obywateli i nawet na zawodowych zajęciach (głodowanie w ciągu całego dnia, od wschodu słońca aż do jego zachodu pięciokrotna modlitwa w domu albo w meczecie). Jeżeli w dzień panuje u poszczących i w ogóle na ulicach ponury nastrój, wieczorem natomiast całe miasto się ożywia.

Za przykładem lat ubiegłych i w roku bieżącym władze religijne w Stambule wydały zarządzenie iluminowania co wieczór w ciągu całego miesiąca minaretów oraz wydelegowały najlepszych swych kaznodziei do większych meczetów.

Kłopoty dyrektora
angielskiego radia

Nowego Nacz. Dyrektora BBC, p. Ogilvie czeka perspektywa rozwiązania szeregu trudnych i ważnych problemów. Jeden z tych problemów, który stał się szczególnie aktualny w czasie ostatniego kryzysu politycznego, to **utrzymanie obiektywizmu nadawanych prze radio informacyj politycznych.** Następnie konieczne jest opracowanie zasadniczego planu programów telewizyjnych, które wymagają znaczniejszych niż programy radiowe środków finansowych. Trzecie zagadnienie, to konieczność decyzji BBC w sprawie reklamy radiowej. Również bardzo ważną sprawą jest układ niedzielny programów radiowych, które wywołują wśród radiosłuchaczy poważne różnice zdań; znaczna ich część domaga się nadawania w niedzielę muzyki tanecznej, podczas gdy konserwatywne i purytańskie koła społeczeństwa angielskiego bronią tradycyj powagi dnia niedzielnego. Dla radia angielskiego zwycięstwo tego ostatniego poglądu miałoby tę ujemną stronę, że słuchacze pierwszej grupy przenosiliby się w niedzielę na fale stacyj zagranicznych.

Wreszcie Nacz. Dyrektor BBC będzie musiał rozwiązać pewne zagadnienie natury administracyjnej, a mianowicie znaleźć sposób na niedopuszczenie do przelicytowania najlepszych współpracowników radia przez film i rewię.

Przydałoby się, aby i dyrekcja Polskiego Radia zatroskała się o obiektywizm w nadawanych informacjach politycznych.

Polując na króliki znalazł skarb

Na roli pewnego właściciela farmy w pobliżu Greenvich rozmnożyły się króliki, które stały się prawdziwą plagą zwłaszcza dla troskliwie przez właściciela pielęgnowanego ogródka warzywnego. Energiczny właściciel zabrał się do tępienia szkodników przy pomocy sfory jamników.

Pewnego dnia, psy dobrawszy się do jamy króliczej rozkopały ją nie znalazłszy ani jednego zwierzątka. Jakież było jednak zdziwienie gospodarza, gdy w kupie wyrzuconego z jamy piasku zauważył kilka błyszczących krążków metalowych, które okazały się monetami złotymi z XV wieku Teraz już sam właściciel gruntu zabrał się do rozkopywania jamy i wydobył na powierzchnię około 65 kg monet złotych i srebrnych z lat 1420 do 1445.

Wartość odnalezionego skarbu pokrywa w trójnasób wszystkie szkody, wyrządzone mu przez króliki w ciągu ostatnich 5 lat.

Wśród książek

SERGIUSZ PIASECKI. „Bogom nocy równi" Wyd. „Rój" Warszawa 1938.

Ocenę rozwoju twórczości Sergiusza Piaseckiego, — twórczości, która stała się rewelacją sezonu— mąci fakt, iż nie rozporządzamy stwierdzeniem, jaka jest kolejność pisania wydanych dotychczas utworów. Po wspaniałym *„Kochanku Wielkiej Niedźwiedzicy"* — poczęstowano nas bardzo miernym *„Piątym etapem"*. Zginął tu wspaniały romantyzm, zaniknął epos wyidealizowanej poważnie zbrodni, pozostały bardzo niebezpieczne i bardzo fascynujące przygody szpiega, przygodnie przeplatane co jakiś czas tęgą „popojką" i awanturami „demona na etacie II Oddziału". Zaledwie ostatni rozdział wznosił się w regiony pokrewne granicznym nocom z „Kochanka". Drażniły tanie efekty agitacyjne, powtarzanie starych, bo gdzieś z dwudziestych drugich lat datowanych opowiadań o nędzy w Sowietach i o zwyrodnieniu czerezwyczajki. Akurat coś w rodzaju Breszko-Breszkowskiego. A już do szewckiej pasji doprowadzały czytelnika „wyskoki jednoczesności", wzorowane na metodzie Johna Dos Passos i wyliczanie, co gdzieś tam działo się pod tę porę, rzekomo dla podniesienia wrażenia — w rzeczywistości zaś kończyło się na efekcie podobnym do drapania widelcem po szkle.

Dlatego też książka zameldowana czytelnikowi, jako dalsze przygody szpiega z *„Piątego etapu"* — Romana Zabawy, niewiele budziła zaufania. I tym przyjemniej zawodzi czytelnika. Jest bowiem o dwie klasy lepsza. Datowana w jakimś dworze, nosi na sobie pewne ślady pracy nad wykształceniem literackiej formy i pewne nieomylne znaki osiągnięć świadomych, mniej może efektownych, niż oszałamiający samorodny ślepy romantyzm „Kochanka", ale przecie znamionujących marsz naprzód w kierunku okiełznania wspaniałego materiału, jakim rozporządza Piasecki.

Z większym umiarkowaniem, niż w „Piątym etapie" lawiruje tu autor między zwyczajną narracją a pamiętnikiem bohatera. I tak jak potrafił wzbudzić sympatię do Saszki, Władka, Szczura, Żywicy i innych kamiennych ludzi z nad granicy — tak z kolei znajduje się na pograniczu idealizowania nieraz zresztą doskonale narysowanych agentów zakordonowych. Romantyczna miłość z Lizka, prawdziwe przeżycie, nieodłączna „czysta i wielka miłość szpiega" wyrasta ponad banalność nieodzowności.

Znajdujemy w książce wiele momentów ‚jakby żywcem transponowanych z „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy", momentów, które oczywiście mogą się wydarzyć i w życiu szpiega i w życiu przemytnika-bandyty. Nic to zresztą książce nie ujmuje. Przeciwnie.

Tak, jak i w poprzednich opowiadaniach, bije z kart książki zamiłowanie do broni — mniej tylko ta broń ma do roboty. Poznajemy za to wcale ciekawie narysowane postacie i stosunki sowieckich instytucji. Sytuacje zresztą bardzo karkołomne literacko zaprawia Piasecki odpowiednią dozą szczere oddanego humoru i bezpośrednim pierwotnym nieco ich prześwietlaniem.

Niektóre przygody zawodowe Romana Zabawy są wręcz wspaniałe. Spotkanie z „korespondentką" sowieckich pism, w której węchem po prostu poznaje agentkę wywiadu, wyreżyserowane doskonale i nie zwekslowane w łatwizny banalnego romansu. A scena, kiedy inny szpieg w roli wyższego oficera armii sowieckiej poucza zebranych oficerów o ideologii i politycznym nastawieniu — również ominęła groteskę, by wznieść się na wyżyny zagadnień dwoistości i geniuszu maskowania.

W sumie trzecia książka Piaseckiego pozwala sądzić, że załamanie na „Piątym etapie" było bardzo tymczasowe. A jeśli wierzyć famie pokątnej, która głosi, że to właśnie „Piąty etap" był pierwszym dziełem Piaseckiego, którego wydawca wolał zacząć od szlagiera przemytniczego — to wiele niepokojów o linie rozwojowe tak ciekawego i jedynego w swoim rodzaju talentu rozwiałoby się, jak dym.

J. d.

Wychodźtwo i powrót wychodźców

Według danych statystycznych w okresie pierwszych 9-ciu miesięcy b. r. opuściło Polskę 123.488 emigrantów, podczas gdy w analogicznym okresie 1937 r. wyjechało z kraju 85.978 osób. Z podanej wyżej liczby 105.490 wychodźców udało się do krajów europejskich reszta t. j. 17 998 wyjechała do państw pozaeuropejskich. Największa ilość wychodźców udała się do Niemiec — 63.338, Francji—18.619, Łotwy — 17.844, Paragwaju — 2.934, Stanów Zjednoczonych — 2.166, Palestyny — 2.164, Argentyny — 7.232, Kanady — 2.067. Ilość wychodźców do innych krajów nie przekroczyła 2 tys.

W podanym okresie przybyło do Polski 15.914 wychodźców, z czego z państw europejskich powróciło 18.409 osób, z zamorskich zaś— 1.505. Największa ilość wychodźców powróciła z Francji — 8.049 i Łotwy — 5.525.

Ciekawa statystyka przekładów
na rynku światowym

W ostatnim kwartalnym biuletynie Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów znajdujemy ciekawy Index Translationum (Nr. 25). Zawiera on dane dotyczące przekładów książek w r. 1937 w 14 krajach. A więc — Czechosłowacja figuruje cyfrą 810 przekładów, Italia — 686, Niemcy —680, POLSKA —650, Fracja — 616, Rosja — 585, Holandia — 491, Węgry — 452, Szwecja — 419, U. S. A. — 356, W. Brytania — 310, Dania — 226, Norwegia — 214, Rumunia — 146. Jak z tego wynika — najwięcej książek z literatury obcej przyswoiła sobie Czechosłowacja, najmniej — Rumunia.

Nadużywanie neonów
przez dentystów amerykańskich

W Stanach Zjednoczonych, owym klasycznym kraju reklamy i humbugu, nawet lekarze i dentyści używają niesmacznych sposobów reklamowania i zwracania na siebie uwagi. W niektórych stanach dentyści, a częściowo nawet lekarze reklamują się zapomocą neonów, przypominających wejścia do kina lub do music-hallu. Zwrócono wreszcie uwagę na te niegodne sposoby. Władze amerykańskie powzięły ostatnio szereg zarządzeń, mających na celu całkowite wyrugowanie tej reklamy lekarskiej.

Trąd uleczalny?

Dyrektor leprozarium (szpitala dla trędowatych) w Santo Angelo oświadczył prasie, że leczenie trądu systemem dr. Dorivala Fonseca Ribeiro, środkiem zwanym „Alfon" daje wprost znakomite rezultaty. Dyrektor dr. Manoel de Abreu nie chce przesądzać sprawy, ale twierdzi, że jak dotąd leczenie trzystu trędowatych, jakich ma w swym zakładzie, postępuje zadalająco naprzód.

Jeśli wyniki leczenia systemem dr. Ribeiro będą dodatnie, Brazylia będzie wkrótce zwolniona od strasznej plagi, jaką jest w niektórych stanach trąd.

Okoliczność łagodząca

Sądy amerykańskie surowo karzą szoferów, którzy w stanie nietrzeźwym siadają przy kierownicy. To też niemałe zdziwienie wywołał uniewinniający wyrok sądu w Hollywood, wydany w procesie szofera, którego znaleziono bezprzytomnie pijanego przy kierownicy.

Szofer Stan Laurch wyjaśnił na swe usprawiedliwienie, że żona go często maltretuje, a w tym dniu nawet ciężko pobiła, wobec czego rozgoryczony postępowaniem żony, poszedł się upić. Sąd uznał upicie się z powodu złego traktowania przez żonę za okoliczność łagodzącą i wydał wyrok uniewinniający.

Ludność Norwegii

Centralne biuro statystyczne w Oslo ogłosiło wyniki spisu ludności, dokonanego w r. 1936. Według tego spisu Norwegia w końcu 1936 r. liczyła 2.893.128 osób, t. j. o 12.600 więcej, aniżeli w roku poprzednim, a o 63.500 więcej niż w roku 1931.

Na 1000 mężczyzn wypada 1042 kobiety. Liczba zawartych małżeństw w roku 1936 wynosiła 22.375, co daje 7,75 na 1000 mieszkańców, liczba urodzeń—42.240, liczba zgonów — 30.100.

Ze sztuki



MAREK ŻUŁAWSKI. *PORTRET G. HICKSA,*
jednego z najwybitniejszych działaczy robotniczych w Anglii.

Na Górnym Śląsku

Tragiczna katastrofa na kopalni „Giesche"

Tragiczna katastrofa górnicza wydarzyła się w podziemiach kop. „Giesche" w Janowie.

W oddziale dolnym „Wschód II", na poziomie 450 m. na powierzchni, nastąpił gwałtowny wstrząs, t. zw. tąpnięcie, wskutek którego ze stropu zerwały się olbrzymie masy węgla, grzebiąc pod sobą dwuch rębaczy: 47-letniego Franciszka Chromika z Nikiszowca (Górna 8) i Wiktora Sitkę z Janowa (Szkolna 40). Po zasypaniu obydwaj górnicy dawali znaki życia, to też kolumna ratownicza mogła się łatwiej orientować, w którym miejscu znajdują się pogrzebani. Po kilkudziesięciu minutach członkowie kolumny dotarli do pierwszego zasypanego, Sitki, który, jak stwierdził lekarz, odniósł ciężkie obrażenia na całym ciele. W ciągu całej nocy trwa ła akcja ratownicza nad wydobyciem drugiego górnika. Znaki zasypanego stawały się coraz słabsze, aż wreszcie umilkły zupełnie. Przypuszczać należy, że nieszczęśliwy górnik udusił się. Mimo energicznych wysiłków nie zdołano dotrzeć do pogrzebanego górnika.

Drugi wypadek górniczy wydarzył się w podziemiach kop. „Barbara" w Chorzowie. W pokładzie [illegible] dolnego zasypany został po tąpnięciu rębacz Franciszek Palka z Chorzowa. Górnik od spadającego kamienia doznał złamania lewej ręki i nogi. Przewieziono go karetką pogotowia ratunkowego do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie.

Sukces CZG.

przy wyborach na kopalni „Katowice"

Przy ostatnich wyborach do rady zakładowej kop. „Katowice" osiągnął C. Z. G. 2 mandaty i podwójną ilość głosów, niż przy wyborach w ub. roku. Dotychczas C. Z. G. miał na tej kopalni tylko jednego przedstawiciela.

Obniżono karę bezrobotnym

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał sprawę odwoławczą Hadasza i Swobody, skazanych w I-szej instancji na karę 2 i pół roku więzienia w głośnym swego czasu procesie o zajścia podczas strajku górników w Michałowicach.

Sąd obniżył karę bezrobotnym do 10 miesięcy więzienia.

Rozprawa apelacyjna przeciwko mordercy Kozubkowej

Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odbyła się rozprawa odwoławcza mordercy 22-letniego Herberta Sikory z Piasecznej (pow. Tarn. Góry), skazanego wyrokiem I-szej instancji na dożywotnie więzienie.

Sikora w bestialski sposób zamordował 41-letnią gazdowę Agnieszkę Kozubkową z Piasecznej w dniu 1 czerwca b. r. Zbrodnia ta wyszła na jaw następnego dnia. Policja początkowo przypuszczała, że tego strasznego czynu dokonała matka zamordowanej, która cierpi na chorobę umysłową. Dopiero później wydało się, że sprawcą mordu jest Sikora. Mianowicie policja dowiedziała się, że właśnie Sikora żył przez 2 lata z zamordowaną, wobec czego przeprowadzono w mieszkaniu jego niespodziewaną rewizję, podczas której znaleziono zakrwawione trzewiki. Sikora tłumaczył się, że poprzedniego dnia brał udział w bójce, podczas której polała się krew, a on splamił sobie nią trzewiki. Przyparty jednak do muru przyznał się do zbrodni i opisał jej przebieg w następujący sposób.

W dniu 1 czerwca przybył on do Kozubkowej po pieniądze za naprawienie maszyny do szycia, jednak Kozubkowa nie chciała mu ich dać i domagała się przy tym poślubienia jej. Gdy Sikora sprzeciwił się temu kategorycznie, kobieta chwyciła do rąk żelazny haczyk od pieca i rzuciła się na niego. Oskarżony wziął nóż do ręki i pchnął nim kilkakrotnie Kozubkową w brzuch. Na widok krwi coś go opętało, doskoczył do broczącej obficie krwią, kobiety, pod ciął jej jeszcze nożem gardło i zbiegł. Faktycznie jednak policja doszła do mniemania, że był to mord rabunkowy, gdyż w mieszkaniu zamordowanej nie znaleziono oszczędności kobiety w kwocie 600 zł.

Gdy mu to zarzucono, Sikora zmienił swoje zeznania i twierdził, że zabójstwa dokonał niejaki Kowalski, tłumaczenie to jednak należy uważać za zwykły wykręt.

Na rozprawie apelacyjnej Sąd postanowił na wniosek obrony przekazać oskarżonego na badanie do zakładu psychiatrycznego, gdyż można przypuszczać, że morderstwo miało również podłoże seksualne.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi S. W.

Święto 1 Maja zostało uchwalone na socjalistycznym zjeździe paryskim w 1889 roku. Odnośna uchwała brzmiała:

„Będzie urządzona wielka międzynarodowa manifestacja w dniu oznaczonym, w tym celu, ażeby we wszystkich krajach i miastach jednocześnie robotnicy wezwali władze publiczne do wprowadzenia prawa, ograniczającego ilość godzin pracy do 8 godzin i do wykonania innych postanowień kongresu paryskiego.

„Zważywszy, że podobna manifestacja jest już naznaczona na 1 maja 1890 roku przez amerykański Związek pracy na jego Kongresie, odbytym we wrześniu roku 1888 w St. Louis, termin ten przyjmuje się również dla manifestacji międzynarodowej. Robotnicy wszystkich krajów mają wykonać tę manifestację w warunkach, jakie im narzuca położenie ich krajów".

Gazociąg dla COP

W ostatnich czasach postąpiły znacznie naprzód roboty przy budowie centralnego gazociągu z Sandomierza wzdłuż Wisły. Na ukończeniu jest bocznica, której zadaniem będzie obsługiwanie obiektów przemysłowych, bądź już czynnych, bądź też będących jeszcze w budowie wzdłuż linii kolejowej Warszawa - Lwów.

Niebezpieczny bandyta uciekł z pociągu

Na szlaku z Piotrkowa do Koluszek uciekł z pociągu w czasie eskortowania 35-letni Feliks Pilin, niebezpieczny bandyta, zamieszkały w Warszawie przy ul. Mariańskiej nr. 10.

Pilin zatrzymany został w Częstochowie, gdzie poszukiwany był przez tamtejsze władze za różne przestępstwa. Transportowany do Łodzi, gdzie miał być osadzony w więzieniu do dyspozycji miejscowych władz sądowych, mimo, był skuty w kajdany, zdołał zmylić czujność konwojujących go i wyskoczył w pełnym biegu. Mimo zatrzymania pociągu i zarządzonej natychmiast obławy bandyty nie udało się ująć.

Już nie Gdańsk tylko „Danzig"

Niedawno przybył do Gdyni nowy zbudowany w stoczni angielskiej statek polski „Lida", przeznaczony do przewozu drzewa. Jak czytelnicy sobie przypominają w jednym z ostatnich numerów umieściliśmy jego fotografię.

Statek ten należy do „Polish-British Steamship Corporation Ltd.", pływa pod polską banderą, a na rufie, jako port macierzysty podano: Gdańsk.

Gdy nowy statek po raz pierwszy pokazał się w wodach gdańskich, ów napis wywołał furię u gdańskich hitlerowców. Gdański organ rządowy „Vorposten" w ostatnim numerze podaje sensacyjnie podkreślony artykuł z fotografią gorszącego „tyłu" statku pod alarmującym tytułem „Znowu Gdańsk zamiast Danzig!"

Artykuł zaczepia i szkaluje czynniki polskie, że pozwalają na takie „wybryki" i dowodzi, że prawdziwą nazwą Gdańska jest „Danzig" i nikt nie śmie używać innej nazwy.

Bez komentarzy!

Szkoła średnia kształci kadry przyszłych „żyletkarzy"

Na terenie szkolnictwa średniego działa nielegalna organizacja „narodowo - radykalna". Wydaje ona nielegalne wydawnictwo p. t. „Szkoła narodowo - radykalna". Wyszedł niedawno już 31 numer tej nielegalnej gazetki uczniowskiej. To nielegalne pismo (w postaci odezw) w tysiącach egzemplarzy kolportowane jest wśród uczniów szkół średnich, wylepia się nimi mury i parkany szkół średnich, uczniowie je kolportują na wpół legalnie na ulicach i placach a władze szkolne nadal z dziwną obojętnością przyglądają się tej akcji.

W odezwach tych młodzież „narodowo - radykalna" podaje komunikaty o zamachach bombowych, atakuje nauczycieli i dyrektorów szkół, piętnuje ludzi, mających demokratyczne przekonania, wzywa młodzież do akcji czynnej i awantur i — dziwnym zbiegiem okoliczności władze szkolne nie widzą tej szkodliwej akcji i nic nie podjęły w tej sprawie.

Zagadka tajemniczej śmierci kobiety w Łodzi

Było to samobójstwo

Zagadka tragicznej śmierci robotnicy jednej z fabryk łódzkich, Władysławy Bytomskiej, ostatecznie się wyjaśniła.

Donosiliśmy, iż są wszelkie dane ku temu, by stwierdzić, że zachodzi tu potworne morderstwo. okazuje się jednak, że Bytomska popełniła jedyne swego rodzaju samobójstwo, krępując się mianowicie drutem i sznurami, kneblując sobie usta, oblewając się benzyną ze spirytusem denaturowanym i podpalając na sobie odzież.

Zagadkę wyjaśnił list, pozostawiony przez desperatkę, w którym komunikuje o swoim zamiarze popełnienia samobójstwa. Przyczyną rozpaczliwego kroku Bytomskiej była zaawansowana gruźlica.

Kącik radiowy

DZIŚ, 8 listopada — WTOREK

16.55 Palestyna w oczach przyrodnika — Stanisław Sumiński.
17.10 Recital skrzypcowy Tomasza Jaworskiego.
21.00 Koncert symfoniczny.
22.00 Kompleks wielkości i kompleks małości Leon Kruczkowski.
22.17 Sonaty na skrzypce i fortepian Eugenia Umińska — skrzypce i Zygmunt Dygat — fortepian.

W WĘDRÓWCE PO ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM.

Pierwszy z seryj wozów propagandowych, jakie dla obsługi terenu uruchomiło Polskie Radio, odbył swą podróż inauguracyjną w ubiegłym tygodniu po Śląsku Zaolzańskim, wędrując przez miasta, miasteczka, osiedla i wsie.

Trasa wozu prowadziła z Katowic, przez Cieszyn, Trzyniec, Cierlicko, Szumbark, Suchą, Karwinę, Orłową, Rychwałd, Bogumin i Frysztat. We wszystkich miejscowościach spotykał się wóz z bardzo gorącym przyjęciem miejscowej ludności, która witała i żegnała go entuzjastycznie. Praca wozu na terenie Zaolzia polegała na informowaniu ludności o rozwoju radiofonii polskiej, zaznajamianiu z programem przy specjalnym uwzględnieniu audycyj regionalnych Rozgłośni Katowickiej. Podróż urozmaicona była transmisjami oraz audycjami muzyczno - słownymi, nadawanymi ze studia wozu.

Radio warszawskie

WTOREK, 8 listopada.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Elektryczność pracuje, leczy i zabija". 11.15 Koncert mandolinistów. 12.00 Hejnał. 12.03 Audycja południowa (z Łodzi). 15.00 „Mam 13 lat", powieść mówiona dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa (płyty). 16.00 Dziennik i wiad. gospodarcze. 16.20 Akt. finans.-gospod. 16.30 Pieśni polskie i obce w wyk. Fr. Platówny. 16.55 „Palestyna w oczach przyrodnika" — felieton. 17.10 Recital skrzypcowy Tomasza Jaworskiego. 17.25. Budownictwo mieszkaniowe. 17.35 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik. 21.00 Koncert symf. 22.00 Kompleks wielkości i kompleks małości — odczyt wygł. Leon Kruczkowski (z Krakowa). 22.17 Sonaty: Eugenia Umińska — skrzypce, Zygmunt Dygat—fortepian. 22.55 Przegląd prasy i ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem.

WARSZAWA II. 14.00 Zespół Rachonia. 15.00 Wiązanki na tematy ludowe (płyty). 16.00 Mozart: Antoni Szafranek — skrzypce, Józef Sobierajski — altówka, Tadeusz Lifan — wiolonczela. 16.40 Wiad. sportowe i parę informacji. 16.50 Kącik solistów: Stanisław Barski, śpiew. 17.10 Tkactwo artystyczne Warszawy. 17.25 Życie kulturalne stolicy 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty) 21.00 „Modlitwa Arystydesa" — opowiadanie J. Parandowskiego. 21.20 Janina Szymulska — sopran. 21.40 Muz. tan. (płyty). 22.30 Portrety muzyczne: Mieczysław Fogg. 23.00 Koncert symf. pod dyr. G. Fitelberga. 23.40 Chór P. R.

ŚRODA, 9 listopada

WARSZAWA I: 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.00 „Strażacy jadą" — słuchowisko dla dzieci młodszych. 11.25 Wesołe uwertury (płyty). 12.03 Hejnał. 15.00 Z oper Stanisława Moniuszki. 15.30 Muz. obiadowa (z Łodzi). 16.00 Dziennik i wiad. gosp. 16.20 Czy dziecko powinno mieć własne pieniądze — pog. 16.35 „Sylwetki lutnistów staropolskich". 17.00 Powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga — odczyt. 17.15 Kwartet smyczkowy z Krakowa. 17.40 Aud. w dniu święta Straży Granicznej. 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 „Jednostka czy zbiorowość?" — dyskusja. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik. 21.00 „Opowieść o Chopinie". 21.45 Poezja wieku złotego. 22.00 Toscanini (płyty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. angielskim.

WARSZAWA II: 14.00 Trio Polskiego Radia. 15.00 Rewia francuskich pieśniarzy (płyty). 16.00 Karłowicz i Różycki (płyty). 16.40 Wiad. sportowe i parę inform. 16.50 Kącik solistów: śpiewa Eugenia Kryńska. 17.10 Pog. akt. i społ. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program. 17.40 Muz. tan. (płyty). 21.00 Muz. tan. (płyty). 22.00 Eksperymentalny. Teatr Wyobraźni: „Korsarz" Byrona w oprac. St. Rogowskiego. 22.30 Koncert popularny (płyty). 23.05 Mozart (Nowe nagrania).

Nowa fabryka celulozy

W Ławnie, w powiecie grodzieńskim powstaje jedna z największych w Polsce fabryk celulozy pod nazwą „Celuloza Nadniemeńska". Kapitał zakładowy tego przedsiębiorstwa wynosi 10 miln. zł.

P. G. WODEHOUSE
W STARYM DWORZE

95) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

Wyglądało to na jakąś uroczystość. Nawet z miejsca, na którym księżna Dworniczek siedziała — można było dostrzec objawy jowialnej i przyjaznej atmosfery. Słychać było urywki pieśni i od czasu do czasu jakiś okrzyk, a ośrodkiem wesołości był bezspornie Józio. Bez względu na to, na czym polegała zabawa — on był niewątpliwie jej duszą. Potrząsano go wielokrotnie za rękę i uderzano po plecach. Jakiś niezwykle wielki mężczyzna z podbitym okiem robił wrażenie człowieka, bardzo mu oddanego.

Ale najmilsze chwile muszą się kiedyś skończyć — i wkrótce Józio, po paru pożegnalnych słowach i machaniu ręką, odłączył się od grupy i skierował w stronę hotelu „Pod Niebieskim Niedźwiedziem". Zbliżywszy się doń, stanął — i przez chwilę stał, spoglądając przed siebie. Oczy jego, wzniesione ku oknu, napotkały po drugiej stronie szyby widok księżnej, popijającej herbatę.

Potem ruszył znowu naprzód i zniknął na schodach, wiodących do drzwi, a w chwilę później przechodził przez jadalnię do stolika księżny Dworniczek.

Nie odrazu rozpoczęto rozmowę. Gdy pasierb, który opuścił dom w gniewie — i macocha, która prawie że przyspieszyła jego odejście pożegnalnym kopniakiem—spotykają się ponownie po długim rozstaniu, musi zapanować atmosfera przymusu.

Józio zabrał głos pierwszy: — Droga księżno!...

Patrząc na nią, zmuszony był przyznać, że dominowało w nim w tej chwili uczucie zazdrosnego zachwytu. Była jedyną istotą na świecie, której naprawdę nie lubił, ale nie mógł zaprzeczyć, że była naprawdę wspaniała. W jakiś cudowny sposób udało jej się zatrzymać rękę czasu, czy też osiągnąć to pozornie. Dla oczu widza była ona wciąż jeszcze w tym samym wieku, co przed pięciu laty — wówczas, gdy wyraziła nadzieję, że Józio umrze z głodu w rynsztoku, — co przed ośmiu laty, gdy zaczęła dręczyć jego ojca—i, według wszelkiego prawdopodobieństwa, również w tym samym wieku, co dziesięć lat przed tym. Postawiła sobie w życiu za cel osiągnięcie wiecznej młodości — i to jej się w zupełności udało.

Ale można było liczyć na księżnę Dworniczek, że stanie na wysokości zadania. Uśmiechnęła się uprzejmie, myśląc, jak on też niemożliwie wygląda. Ostatnie wypadki bowiem sprawiły, iż Józio był trochę potargany. Nie można przecież szamotać się bezkarnie z wyrabiaczami biskwitów i nie zepsuć sobie fryzury.

— No, i cóż, panie Józiu... Nie widzieliśmy się dawno.

— Tak, dawno. Ale pani jest piękna, jak zawsze.

— Dziękuję. Chciałabym móc powiedzieć to samo o panu.

— Nigdy nie byłem w pani typie, prawda?

— Ale był pan przynajmniej czysty.

— Uważa pani, że jestem trochę zabrudzony? Nie dziwię się. Właśnie się biłem. Przyszedłem tu, aby się umyć.

— Chciałby pan filiżankę herbaty?

— Myślę, że nie... dziękuję. Mogłaby ją pani zatruć.

— Nie wzięłam z sobą dzisiaj swojej trucizny.

— Tak, nie liczyła pani na spotkanie ze mną. To tylko dowód, że człowiek powinien być zawsze przygotowany na wszystko. No więc, jeżeli pani pozwoli, odejdę teraz na chwilę i postaram się poprawić swój wygląd, abym był godny przebywania w pani towarzystwie.

Odwrócił się i wyszedł. Księżna wezwała kelnera i zapłaciła rachunek. Robiąc to, uśmiechała się jeszcze i dała kelnerowi suty napiwek. To niespodziewane spotkanie przyprzyczyniło się do jej nastroju zadowolenia. Po chwili Józio wrócił.

— Teraz wygląda pan o wiele lepiej — rzekła. — A więc pan się bił?

— Z byczym facetem, imieniem Percy. Nie usłyszałem jego nazwiska. Zrobiliśmy trzy rundy, w trakcie których podbiłem mu oko, a on omal nie połamał mi kości, — a potem postanowiliśmy się pocałować i zawrzeć zgodę. Właśnie przed chwilą postawiłem piwo jemu i paru osobistym przyjaciołom. Wygląda pani na bardzo szczęśliwą, jego wysokość...

— Doprawdy?

— I nie dziwię się wcale. Trafić tak na starego znajomego! Przypuszczam, że zdziwiła się pani na mój widok?

— Bardzo.

(D. c. n.).

Czytajcie prasę socjalistyczną

KRONIKA KRAKOWSKA

Dnia 18 grudnia w wyborach do Rady Miejskiej wszyscy ludzie pracy głosują na listę kandydatów Polskiej Partii Socjalstycznej i Związków Zawodowych.

Na tropie sprawcy zabójstwa robotnika

Przed kilku dniami zginął w Dębnikach straszną śmiercią 42-letni Bazyli Moroza, dozorca robót kanałowych. Zwłoki jego znaleziono na ul. Zielnej, w niedalekiej odległości od miejsca jego zamieszkania. Jak wykazała sekcja zwłok, Moroz został napadnięty znienacka i ugodzony ze straszną siłą w czaszkę tak, że padł trupem na miejscu.

Początkowo sprawa była okryta mgłą nieprzeniknionej tajemnicy. Dopiero w toku dochodzeń, przeprowadzonych pod kierownictwem prokuratora dr. Kamińskiego, ustalono pewne okoliczności, które rzucają światło na zawiłą sprawę.

W wyniku wrożonych dochodzeń dokonano aresztowania. Pod zarzutem zabójstwa Moroza został aresztowany pewien robotnik, który przebywa narazie w więzieniu. Jako motyw zbrodni, wchodzi w rachubę rywalizacja o kobietę, względnie chęć zawładnięcia stanowiskiem Moroza.

Nazwisko aresztowanego nie może być narazie ujawnione.

Najście bojówki endeckiej na dancing „Colombina"

Władze prokuratorskie w Krakowie prowadzą obecnie dochodzenia w sprawie najścia na lokal dancingu „Colombina" przy ul. Sławkowskiej. Na lokal napadła w nocy bojówka endecka.

W chwili, gdy w lokalu nie było jeszcze gości, grupa, złożona z około 10 osób, usiłowała wedrzeć się do środka. Napastnicy rozbili dwie szyby i stłukli lustro. Na wszczęty przez portiera krzyk, napastnicy zbiegli.

W toku prowadzonych dochodzeń aresztowany został Antoni Marcinkowski. Równocześnie zatrzymano kilka osób, należących do tego samego środowiska, co Marcinkowski.

W areszcie przebywa również kilku akademików endeckich. Zostali oni zatrzymani w czasie demonstracji, jaką usiłowali urządzić po inauguracji roku akademickiego przez Młodzież Wszechpolską.

Wizja lokalna w kawiarni „Royal"

Przed kilkoma dniami dokonano w Krakowie zamachu petardowego na kawiarnię „Royal" przy ul. św. Gertrudy. Około godz. 10 wiecz. rzucono od strony plant petardę na taras kawiarni. Petarda nie wyrządziła poważniejszych szkód, wywołując jedynie żławienie u obecnych.

W wyniku wdrożonych dochodzeń, sprawa zakończyła się sporządzeniem aktu oskarżenia przeciw dwom osobom: Popkowi i Kuśnierzowi. Pierwszy pozostaje pod zarzutem rzucenia petardy, drugi natomiast oskarżony jest o dostarczenie Popkowi petardy.

Pierwsza rozprawa odbyła się przed Sądem Grodzkim w Krakowie. Popek przyznał się do winy, natomiast Kuśnierz wyplera się winy. W toku przewodu sądowego oskarżyciel publiczny zawnioskował przeprowadzenie wizji lokalnej na tarasie kawiarni „Royal". Obrona zawnłoskowała kilku świadków odwodowych. Sędzia dr. Patkaniowski odroczył rozprawę i wyda postanowienie w najbliższym czasie.

Z miasta

STAN CHORÓB W KRAKOWIE.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego zgłoszono od dn. 30.X do dnia 5 XI 1938 r. 30 wypadków szkarlatyny. Poza tym zgłoszono następujące choroby zakaźne: błonica 5, dur brzuszny 3, krztusiec 2, zimnica 1, czerwonka 1, róża 4.

W „SZKOLE ZDROWIA" UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ i POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

„O grużlicy skóry" mówić będzie w dniu 10 bm. dr. K. Missona. Początek wykładu o godz. 19. Odczyt ilustrują przezrocza.

Wykład odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, parter, oficyna lewa.

Wstęp bezpłatny.

DYSKUSJA O POWIEŚCI.

Staraniem Koła Polonistów SUJ. odbędzie się w środę 9 bm. o godz. 20-ej w sali przy ul. Gołębiej 20, I p. dyskusja o powieści J. Andrzejewskiej p. t. „Ład serca".

Wstęp wolny.

ODCZYT Z. NOWAKOWSKIEGO.

Dziś o godz. 19, staraniem Polskiej Akad. Młodz. Ludowej, wygłosi odczyt Z. Nowakowski p. t. „Psychologia i patologia tremy w teatrze". Odczyt odbędzie się w sali Kopernika (62) Coll. Novi. U. J.

Historie dnia

ŚMIERĆ SKUTKIEM ZATRUCIA DENATURATEM.

W nocy z 3 na 4 bm. znaleziono na łączce, niedaleko ul. Piekarskiej, zwłoki kobiety. Obecnie ustalono, że kobieta nazywa się Jadwiga Pado, jest żebraczką, a śmierć nastąpiła skutkiem zatrucia spirytusem denaturowanym.

NA BRZEGU WISŁY ZNALEZIONO PODRZUTKA.

Na prawym brzegu Wisły, obok domu noclegowego, znaleziono porzucone dziecko, liczące około 8 miesięcy. Przy dziecku znaleziono kartkę z napisem: „Dziecko żydowskie, Feiga Berel". Dziecko oddano do żłóbka.

ARESZTOWANIE.

Franciszka Klaja, zam. w Bronowicach Wielkich, została zatrzymana za kradzież portmonetki.

UKRADŁ LATARNIĘ DOROŻKARSKĄ.

Edward Mazur, lat 17, pomocnik kaflarski, został zatrzymany za kradzież latarni dorożkarskiej z wozu, stojącego przed szpitalem OO. Bonifratrów.

Baczność Nowy Sącz!

W 20-tą rocznicę Niepodległości Polski — Polska Partia Socjalistyczna, Klasowe Związki Zawodowe i Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w Nowym Sączu urządzają dn. 10 listopada b. r. o godz. 8 wieczorem w sali Domu Robotniczego

UROCZYSTĄ AKADEMIĘ.

W części artystycznej biorą udział: Robotnicze Towarzystwo Śpiewacze „Echo", Orkiestra ZZK., Robotniczy Teatr i Sekcja artystyczna Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Okolicznościowe przemówienie wygłosi tow. dr. R. Szumski.

Podhalański OKR. PPS.
Klasowe Związki Zawodowe
i TUR. w Nowym Sączu.

Proces literacki

We wtorek 8 bm. rozpocznie się w Krakowie proces z oskarżenia Piołun - Noyszewskiego przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „I. K. C.", Stankiewiczowi i współpracownikowi tegoż pisma, Wacławowi Śledzińskiemu.

Sprawa przedstawia się następująco: Piołun-Noyszewski wydał w r. 1927 pracę p. t. „Stefan Żeromski, dom, dzieciństwo i młodość". Śledziński w korespondencji z Kielc nadesłał redakcji „IKC" cykl artykułów na ten temat.

Noyszewski w artykułach w „Warsz. Dzienniku Nar." oświadczył, że artykuły Śledzińskiego są odpisane z jego książki.

„IKC" nie uznał słuszności uwag Noyszewskiego i wydrukował list Śledzińskiego, w którym tenże stwierdził, że z pracy Noyszewskiego nie korzystał, gdyż praca ta „nie ma żadnej wartości", a ponadto nazwał zarzuty Piołuna „najordynarniejszym kłamstwem".

Samobójstwo młodej kobiety

Przy ul. Batorego 15 bm. w celu samobójczym wyskoczyła z okna klatki schodowej III p. Anna Silberstein (lat 16) służąca. Wezwane Pog. Rat. przewiozło Silberstein w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza. Powód usiłowanego samobójstwa narazie nieustalony.

Kronika Bielska, Białej i okolicy

ODDZIAŁ: BIAŁA, KOMOROWICKA 4

Zasługi p. burmistrza miasta, dr. Przybyły

Przed kilkoma dniami zaczęto „robotę" w terenie zakulisowym wśród radnych miasta Bielska, celem nadania honorowego obywatelstwa miasta p. dr. Przybyle, burmistrzowi m. Bielska, który od 1933 do 1934 r. był komisarzem, zaś po wyborach „sanacyjnych" został burmistrzem.

Obywatele miasta Bielska, a zwłaszcza ich reprezentacja w Radzie Gminnej, winna zadecydować, jakie zasługi musi mieć obywatel, jakie winno być jego życie i działalność, aby zasłużył sobie na honorowe obywatelstwo. Oczywiście zwyczajna miara przy spełnianiu obowiązków tu nie wystarcza. Muszą zatym zajść szczególne okoliczności, szczególne zasługi, aby uzasadniły nadanie honorowego obywatelstwa.

Analizując działalność p. dr. Przybyły w charakterze komisarza miasta, stwierdzić musimy, że pod jego zarządem sporządzone zostały w r. 1934 listy wyborców dla 10-ciu okręgów wyborczych na miasto Bielsko.

Wciągnięto w listy wyobrcze: kolejarzy, pocztowców, służbę domową, nieboszczyków i inny materiał wyborczy — osoby, w Bielsku nigdy nie mieszkające lub nieżyjące. To był pierwszy rekord. O kłopotach, jakie mieli obywatele w związku z tą sprawą, o protestach, reklamacjach itp., pisać nie będziemy. Zbyt świeże są rany, zadane obywatelom m. Bielska przez t. zw. „Polski Blok Gospodarczy", na którego czele stał w r. 1934 p. dr. Przybyła, jako kandydat na burmistrza. Właśnie dziś, kiedy chodzi o nadanie honorowego obywatelstwa miasta, p. dr. Przybyle, nie można przejść do porządku dziennego nad tymi sprawami. Przecież pamiętamy, że różne szumowiny z pod znaku „PBG" urządzały bezkarnie po całym mieście awantury, w stanie nietrzeźwym napadając na „Dom Robotniczy" i na zgromadzenia przedwyborcze, rzucając obelgi i niczym nieuzasadnione oszczerstwa na przedstawicieli ruchu socjalistycznego i ruchu robotniczego. Pytamy się dziś, z czyjego polecenia i za jakie pieniądze wydawano odezwy, w których w haniebny sposób zarzucano socjalistom, że chcieli przedłużyć umowę z Elektrownią E. A. w Wiedniu itd.?

Nie socjaliści, lecz p. dr. Przybyła, jako burmistrz, dokonał tego dzieła na terenie Rady Gminnej; on to, wraz z „führerem" hitlerowskim, wiceburmistrzem, forsował, by kontrakt został zawarty z Elektrownią S. A. na czasokres do 1966 roku.

Imieniem klubu radnych socjalistycznych referował ich stanowisko tow. Jan Wiesner (PPS), który stanowczo sprzeciwiał się i protestował przeciw prolongowaniu umowy z Elektrownią, t. j. kapitalistami austriackimi i belgijskimi. Tow. P. Fellmer służył rzetelnymi i konkretnymi faktami, twierdząc, że Magistrat, obejmując na swą własność Elektrownię, będzie mógł prowadzić racjonalniejszą gospodarkę, aniżeli było dotychczas.

Zorganizowany Komitet Obywatelski, rekrutujący się z obywateli obu miast, t. j. Bielska i Białej, od kilku lat prowadził walkę z Elektrownią — poszedł przeciw zawarciu umowy z Elektrownią. Kiedy w tym celu zwołał protestacyjne zebranie, przybył p. dr. Przybyła, burmistrz miasta, ze swą świtą, t. j. urzędnikami Magistratu, by przeszkodzić obywatelom w proteście. Przy jego boku szedł „führer" hitlerowców, p. R. Wiesner, jako wice-burmistrz.

W takich oto warunkach, przeciw głosom radnych socjalistycznych, p. dr. Przybyła przeprowadził przy poparciu przedstawicieli kapitału żydowskiego i hitlerowców, uchwałę na Radzie Gminnej, przedłużającą umowę z Elektrownią do 1966 r. Na szczęście, władze nadzorcze, t. j. Województwo, odrzuciło uchwałę p. dr. Przybyły.

Z dniem 1 stycznia 1939 r. Elektrownia przechodzi na własność m. Bielska, zaś p. dr. Przybyła w tym roku żegnać się będzie, jako burmistrz.

STOSUNEK p. d-ra PRZYBYŁY DO ROBOTN. STOWARZYSZEŃ KULTURALNYCH i OŚWIATOWYCH.

Przez cały okres 4-ch lat robotniczym stowarzyszeniom, mimo nalegań ze strony radnych socjalistycznych, nie udzielono żadnych subwencyj, a gdzie p. dr. Przybyła udało się w rozwoju tych stowarzyszeń przeszkadzać — tam to czynił. Nawet jeśli chodziło o udzielenie sali gimnastycznej (a gmina posiada ich pod dostatkiem) stale ją odbierano — i to właśnie w okresie najbardziej koniecznym — w zimie.

BEZROBOTNI.

Robotnicy, pozbawieni pracy zawodowej, zatrudnieni bywali przy najcięższych robotach, jak: kanalizacji, wodociągach, budowie basenu, budowie dróg i t. p. Należy stwierdzić, że przy tych robotach stosowany był system prac akordowych — i naskutek braku odpowiedniej obrony i nadzoru pracy, zdarzały się często nieszczęśliwe wypadki. **Klub radnych socjalistycznych przy każdej okazji domagał się zmiany warunków pracy, żądał kategorycznie podwyżki płac**, lecz p. burmistrz zawsze znajdował wymówkę. **Dopiero robotnicy zmuszeni byli przystąpić do strajku, by poprawić sobie warunki pracy i płacy.**

KWESTIA ROBOTNIKÓW, ZATRUDNIONYCH STALE PRZY MAGISTRACIE.

W tej kategorii robotników Magistrat wyjątkowo bardzo dobrze umiał się urządzić, a mianowicie: starszych i zasłużonych robotników i rzemieślników wyrzucał na bruk, następnie obniżył do maximum płace godzinowe, wysokość których dla samodzielnych rzemieślników jeszcze dziś wynosi 75 groszy na godzinę.

Mimo prześladowań robotników i starań, by nie należeli do klasowych Zw. Zaw., udało się zorganizować Zw. Prac. Kom. i Użyt. Publ. w Polsce, a następnie — w imieniu robotników — wystąpić z żądaniami. Oczywiście Związek spotkał się z odmową. Robotnicy postawili minimalne żądania, bo 10 proc. podwyżki. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że płace godzinowe dla rzemieślników wynosiły od 40 do 75 groszy na godzinę, wówczas, kiedy w prywatnych przedsiębiorstwach tej kategorii robotnicy zarabiali ponad 1 zł. na godzinę, to stwierdzić musimy, że w stosunku do tych robotników stosowany był ogromny wyzysk.

Pod każdym względem działa się krzywda robotnikom: zmuszano ich do pracy w godzinach nadliczbowych i nie uwzględniano od dwóch lat całego szeregu palących postulatów.

Dziś, kiedy chodzi o nadanie p. d-rowi Przybyle obywatelstwa honorowego, przychodzą różni dygnitarze z Magistratu do radnych klubu socjalistycznego i innych towarzyszy związkowych, przyrzekając uwzględnić postulaty robotników, byleby tylko klub radnych socjalistycznych głosował za wnioskiem o nadanie obywatelstwa honorowego burmistrzowi.

Kiedy dowiadujemy się, że Magistrat posiada pieniądze na podwyżkę płac robotników i że wreszcie istnieje możliwość uregulowania wszystkich spornych kwestyj— to pytamy: **dlaczego przez dwa lata naigrawano się z robotników, wprowadzając w błąd władze inspektorskie, które również domagały się załatwienia postulatów robotniczych?**

Reasumując wyżej przytoczone uwagi, stwierdzamy, że na tego rodzaju komedię i metody poniewierania znędzniałych mas robotniczych patrzymy tak, jak one na to zasługują, przy czym dla panów, rządzących dziś w Magistracie, mamy jedną odpowiedź: **klasa robotnicza, zorganizowana w klasowych Zw. Zawod., świadoma jest tego, że tylko solidarność, siła i sprężystość organizacji poprawią byt klasy pracującej. Wy, panowie, macie obowiązek iść drogą sprawiedliwości, nie szukać żadnych protekcyj i nie czynić krzywdy własnym współobywatelom, bo Magistrat, to nie wasz kramik.**

Na koniec przypominamy, że kiedy Klub socjalistyczny zawnioskował nazwanie jednej z ulic Bielska nazwiskiem **Daszyńskiego**, zasłużonego trybuna polskiego ludu robotniczego, łaskawie zgodzono się nazwać tym nazwiskiem mały niezamieszkały chodnik w b. Aleksandrowicach. Fakty powyższe dostatecznie wyjaśniają, jaki był stosunek p. dr. Przybyły do klasy pracującej.

Nie wymieniliśmy wszystkich, ale przytoczone fakty już wystarczają, aby uzasadnić nasze negatywne stanowisko w sprawie udzielenia honorowego obywatelstwa p. dr Przybyle.

Za działanie na szkodę Skarbu

W sobotę odbyła się przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozprawa przeciw Abrahamowi Grajowerowi, właścicielowi wytwórni wódek „Agis" w Trzebini. Akt oskarżenia zarzucał Grajowerowi, że w czasie od roku 1934 do 1936 dopuszczał się nadużyć spirytusowych na szkodę Skarbu Państwa.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia i 10.000 zł. grzywny.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek, 8.XI: „Balladyna".
Środa, 9.XI: „Gałązka rozmarynu"

Kina

ADRIA: — Profesor Wilczur.
ATLANTIC: — Romans szulera.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „W cztery oczy".
MUZEUM: — Ucieczka Tarzana.
PROMIEŃ: — Robin Hood.
STELLA: — Ludzie Wisły.
SCALA: — Rozalia.
ŚWIT: — Królewna Śnieżka.
UCIECHA: — Gehenna.

Radio krakowskie

WTOREK, 8 listopada.

6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 14.50 Program. 14.55 Sprawy gospodarcze. 15.15 „Czy wiecie, że" w opr. dr. Jana Reguły. 15.30 Muzyka obiadowa (płyty z Warszawy). 18.00 Audycja z cyklu: „Wielcy myśliciele o muzyce" w opr. Dr. Zdzisława Jachimeckiego, prof. U. J. 18.15 Cezar Frank (płyty): Prelud, chorał i fuga (Alfred Cortot, fortep.). 22.55 Lokalne wiadomości sportowe i informacje. 23.05 Zakończenie audycji.

ŚRODA, 9 listopada

6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.25 Wesołe uwertury (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa w wyk. Ork. Rozgł. Katowickiej (z Katowic). 14.40 Pogadanka: „Działalność gospodarcza Samorządu terytorialnego województwa krakowskiego" — wygł. Nacz. Ludwik Osiecki. 14.55 Sprawy gospodarcze. 18.00 „Życie w anegdocie". 18.10 Pieśni Władysława Żeleńskiego. Wykonawcy: Leokadia Kozerówna (śpiew), Jadwiga Pruszyńska (akomp.) 22.00 Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 „Niepodległość Cypriana Norwida", w opr. dr. Kazimierza Wyki, recytacja Władysława Woźnika. 22.30 „Pieśń bojowa w kompozycjach polskich" w wyk. Krak. Tow. Śpiew. „Echo" pod dyr. B. Wallek - Walewskiego. 23.05 Zakończenie audycji.

Radio Śląskie

WTOREK, 8 listopada.

5.30 „Dzień dobry" — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 14.00 Wiadomości gospodarcze lokalne. 14.05 Koncert życzeń. 14.35 „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci w oprac. Cioci Heli. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 15.15 Gawęda o literaturze — prof. Alfred Jesionowski. 15.30 Muzyka obiadowa (płyty z Warszawy). 18.00 „Z życia Województwa Kieleckiego". 1) Z aktualnych zagadnień gospodarczych województwa kieleckiego — wygłosi red. Konstanty Ćwierk. 2) Co słychać w Województwie Kieleckim?—kronika. 18.15 Nowości z płyt. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.55 Komunikaty bieżące. 23.05 Zakończenie programu.

ŚRODA, 9 listopada

5.30 „Dzień dobry" — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 Wesołe uwertury (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 14.40 „Orlęta" — pogadanka dla młodzieży — wygłosi dr. Władysław Dzięgiel. 14.50 Wiadomości bieżące i giełda. 18.00 Audycja okolicznościowa. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.00 Z życia gospodarczego Śląska. 22.10 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego, Zygmunt Dziedzic — bandoneon, Róża Reissówna — śpiew. 23.05 Zakończenie programu.

Ogłoszenia drobne

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI. Odbito w drukar ni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.